GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 29go Marca 1906 roku Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Nowy Rozbiór Polski

Prusacy chcą kupić od Rosyi Król. Polskie.

POLACY NIE MOGĄ BRAĆ UDZIAŁU W DUMIE.

POŁOŻENIE W POLSCE I W ROSYI

Nowy rozbiór Polski.

LWOW. — Drogą poufną otrzymały pisma polskie wiadomość od miarodajnych sfer dyplomatycznych w Paryżu o nowym rozbiorze Polski. Wiadomość ta jest w dosłownem brzmieniu następującą.

PARYZ. 26 marca. — Rząd rosyjski prowadzi formalne układy z rządem pruskim o tak zwaną granicę Knesbecką — to jest o odstąpienie Królestwa Polskiego za wynagrodzeniem pieniężnem po Wisłę i Narew. Pierwsza myśl powstała w czasie widzenia się Wittego z cesarzem Wilhelmem w powrotnej podróży premiera rosyjskiego z Ameryki.

Obecnie agentem w tej sprawie jest między innymi Mendelsohn.

Z powodu tych układów nie zostały ogłoszone wybory do Dumy w Królestwie Polskiem, o czem piszemy na innem miejscu. Rząd rosyjski obawiając się opinii w Rosyi i w krajach słowiańskich umyślnie stara się wywołać zamęt i rewolucyę w Królestwie, aby wykazać, że wszelki ład w tym kraju jest niemożliwy i że tylko układy z Prusami uwolnią Rosyę od nieprzejednanego wroga wewnętrznego i zapewnią jej spokój na granicy zachodniej na długie lata.

Z tego powodu prześladuje rząd głównie narodowców, jako przeciwników rewolucyi. Co do partyi socyalistycznych, rząd w doprowadzeniu kraju do wybuchu liczy na głupotę Polskiej Partyi Socyalistycznej, a na świadomy udział Bundu i Socyalnej Demokracyi.

W ten sposób również można wyjaśnić, dlaczego rząd rosyjski nie kończy z bandytyzmem w kraju, z którym rząd pruski lub austryacki skończyłby bez stanu oblężenia w ciągu kilku dni.

Strajki rolne, które z wolą rządu wybuchną na wiosnę, będą tłumione tylko pozornie i odpowiednie instrukcye zostały już wysłane do gubernatorów.

Cesarz Mikołaj nie jest jednak dotychczas pozyskany dla układów z Prusami, mimo przedstawień, że dojście ich do skutku ulżyłoby znakomicie finansowemu położeniu Rosyi.

Prusacy od dawna mają ochotę na zabór Królestwa Polskiego, ale, czy im się da, to wielkie pytanie.

Nowy zamach carski.

PETERSBURG, 25 marca. — Car wydał nowy ukaz, zwołujący Dumę na dzień 10 maja. Równocześnie ukaz ten wyklucza od wyborów do dumy Królestwo Polskie i prowincye bałtyckie dlatego, że według sprawozdań urzędowych prowincye te są zrewoltowane i nie przygotowane do wyborów. Tylko gubernia wileńska, wołyńska i mińska wyślą swoich posłów.

Ten nowy zamach carski na Królestwo Polskie wywarł bardzo przykre wrażenie w Warszawie. Socyaliści przysłużyli się znów carowi, bojkotując wybory do dumy, dali powód ministrom carskim do usunięcia Polski ze współudziału w Dumie.

Ucisk w Królestwie.

WARSZAWA, 25 marca. — Represye administracyjne są jak zawsze w pełnym biegu. Charakterystyczną cechą dokonywanych rewizyi jest ich masowość i używanie wojska. W pow. wileńskim np. komisarz 2 cyrkułu po kolei dokonywa rewizyi u wszystkich proboszczów katolickich, każdą plebanię otacza przedewszystkiem uzbrojonymi w karabiny strażnikami, i wchodząc zapowiada, że, jeśli tylko znajdzie coś podejrzanego, księdza natychmiast aresztuje i odeśle do więzienia.

W Warszawie sensacyjnie dokonana była rewizya u naczelnika wydział gospodarczego na kolejach nadwiślańskich Grzegorza Duszewskiego. Rewizya odbyła się naturalnie w nocy w asystencyi wojska. Z powodu choroby nie aresztowano go na miejscu, ale zostawiono w domu pod eskortą, natomiast nazajutrz rano udano się do zarządu kolei, otoczono gmach wojskiem i przy pomocy ślusarzy otworzono kasę ogniotrwałą i biurko, znajdujące się w gabinecie Duszewskiego. Ponieważ ani w domu, ani w biurze nie znaleziono nic podejrzanego, ostatecznie więc straż od chorego usunięto i pozostawiono go w spokoju.

Podobne rewizye są w całem Królestwie na porządku dziennym.

Więzienia wszędzie są przepełnione. Koszty utrzymania więźniów ściągane są z funduszów miejskich; w Warszawie miasto musiało wobec tego wypadku nawet odroczyć część robót miejskich.

Widmo buntów chłopskich.

PETERSBURG, 24 marca. — Najdrażliwszą sprawą dla rządu rosyjskiego jest grożące widmo buntu chłopów moskiewskich z nadejściem wiosny. Pod grozą niebezpieczeństwa anarchicznego wybuchu, który w mgnienu oka zdmuchnąć może z powierzchni Rosyi wszystko, na czem opiera się jej nadzieja na lepszą przyszłość i ją samą zamienić w kupę zgliszcz i gruzów, rząd Wittego usiłuje wymyśleć jakieś środki zapobiegawcze, ale jak dotąd bezskutecznie.

Nie mając sił ani do stłumienia rozruchów agrarnych i do usunięcia niebezpieczeństwa powszechnego buntu siłą, ani do mniej lub więcej radykalnego załatwienia kwestyi rolnej w drodze wskazywanej przez różnorodnych doradców, rząd chwycił się środka pośredniego i przyjął projekt Migulina, wedle którego mają być na prowincyi potworzone specyalne komisye w celu polubownego załatwiania kwestyi spornych między włościanami a dworami.

Plan ten odrzucono, jako nieodpowiedni, aby sobie nie zrazić dziedziców, i rząd jest bezradnym, co ma w tym względzie uczynić. Grozi więc Rosyi anarchia chłopska z nadejściem wiosny, a jakie będą jej następstwa, trudno przewidzieć.

Smierć jenerała Polaka.

PETERSBURG, 24 marca. — Zmarł w tych dniach z ran otrzymanych w boju, jenerał rosyjski, Cierpicki, Polak. Należał do żołnierzy najwaleczniejszych i najprawdomówniejszych.

Zapytany niedawno o przyczynę klęsk rosyjskich, odpowiedział, że armia rosyjska jest to tłum niewolników prowadzonych przez ludzi niewykształconych, którzy się zupełnie nie znają na sprawach wojennych. Nasza armia jest niewolniczą, a nie ma większego nieszczęścia nad niewolę. Dzięki temu nasza niewykształcona, niewychowana armia, w której znajduje się 20 proc. alkoholików, jest niezdolną do entuzyazmu i zapału, a więc musi uledz w walce z poważnym przeciwnikiem.

Wybory do dumy.

PETERSBURG, 23 marca. — Wybory do humbugierskiej dumy carskiej odbywają się pod grozą bagnetów. Nikt nie może być wybrany na posła do Dumy, kto nie jest polecony przez czynowników. Jeżeli jaki obywatel ma szansę do wyboru na posła, a urzędnicy carscy uważają go za nielojalnego z rządem, zostaje natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu lub skazany na wygnanie.

Podobnych wypadków zaszło już bardzo wiele, tak w Królestwie Polskiem, jak i w Rosyi. Nic więc dziwnego, że wobec tej nikczemnej roboty czynowników, większa część narodu nie chce brać udziału w wyborach, aby się nie narażać na nieprzyjemności. Nie będziemy tu przytaczali pojedynczych wypadków aresztowań kandydatów na posłów do tej humbugierskiej dumy, bo nam brak na to miejsca.

Natomiast zanotować musimy zachowanie się narodu wobec tego nikczemnego postępowania rządu. Oto robotnicy w fabrykach petersburskich pracujący, chcąc dać wyraz swego oburzenia na tę robotę carskich fagasów podczas obecnych przygotowań do wyborów i wybierania kandydatów, wybrali kandydatem na posła psa i oświadczyli komisyi, że będzie to najlepszy kandydat na posła do dumy carskiej, bo nie będzie stawiał żadnych wymagań, a utrzymanie jego dziennie nie wyniesie więcej jak 7 kopiejek.

Inni znów robotnicy wybrali kandydatem na posła wysoki komin fabryczny a wybór ten wytłomaczyli komisyi wyborczej tem, że uczynili to dla bezpieczeństwa swego "kandydata", aby go nie dosięgły pociski armat maszynowych, gdy będzie chciał zabrać głos w dumie.

Wszyscy robotnicy pracujący w petersburskich fabrykach rządowych oświadczyli publicznie, że w wyborach do dumy brać udziału nie będą, aby się nie narażać na wstyd i upokorzenie.

"Straż" Polska.

POZNAN, 22 marca. — Zakaz arcybiskupa poznańskiego, F. Stablewskiego, zabraniający księżom brania udziału w tej pięknej organizacyi polskiej, znanej pod nazwą "Straż", przybrał takie naprężenie umysłów w społeczeństwie polskiem w Poznańskiem, iż zarząd "Straży" obawiając się smutnych następstw, wydał odezwę do wszystkich księży, należących do tej patryotycznej organizacyi, aby dla świętej zgody raczyli się podać do wykreślenia. Jest to najlepszy sposób — pisze zarząd "Straży" w swej odezwie do duchowieństwa — uniknięcia walki z arcybiskupem Stablewskim.

Coby na to powiedzieli poprzednicy obecnego arcybiskupa Feliński i Ledóchowski, gdyby żyli. Zapłakaliby zapewno z żalu, iż obecny prymas Polski poszedł na służbę Berlinowi, stolicy wrogów wiary naszej i Ojczyzny.

Walka religijna w Prusach.

BERLIN, 22 marca. — W Prusach wybuchły zaburzenia religijne z powodu oddania szkolnictwa pod wpływ religii i Kościoła. Zaburzenia przybierają coraz większe rozmiary. W Kilonii 150 osób wystąpiło z kościoła protestanckiego, to samo uczyniło w Wrocławiu 200 osób. Gorącymi zwolennikami tego ruchu są socyaliści.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na uniwersytetach. — W Lipsku utworzył się bowiem pomiędzy akademikami komitet, rozsyłający odezwy do profesorów i studentów, wzywające do wystąpienia z Kościoła. Dowodzą one, że profesorzy i akademicy tak i tak w nie nie wierzą, więc popełniają tylko obłudę, należąc urzędowo do któregokolwiek wyznania. Również domagają się zniesienia fakultetu teologicznego przy uniwersytetach, jako sprzecznego z duchem akademickim i z postępem. Do komitetu tego należą akademicy protestanccy i katoliccy. Walka ta przybiera coraz większe rozmiary i jest obawa, że przeniesie się na szerokie masy ludu.

Obławy na złodzieja.

WARSZAWA, 23 marca. — Ciągłe grabieże i napaści na przejeżdżających około Warszawy gościńcami i drogami wywołały w ostatnich czasach konieczność urządzania obław.

Właśnie w tych dniach w nocy dokonano przy udziale 25 szeregowców i 12 strażników ziemskich takiej obławy na granicy powiatów: warszawskiego i radzymińskiego, skutkiem poprzednio dokonanej napaści i grabieży w jednym z domów w Radzyminie.

Biorący udział w obławie żołnierze i straż ziemska wytropiła w okolicach Strugi całą bandę, która czując za sobą pogoń, usiłowała uciec do lasu. Wtedy patrol za uciekającymi dał kilka salw karabinowych. Skutkiem tych strzałów zabity został na miejscu Eugeniusz Szymański, ciężko ranieni zostali: Ludwik Milczarek, Stanisław Pleszyński i Jan Romański. Inni członkowie bandy w liczbie siedmiu zdążyli schronić się do lasu. Dokonano również obławy w lasach hr. Branickiego pod Wawrem. Tam schwytano znanego bandytę, będącego postrachem podmiejskich mieszkańców, Józefa Makarę. Przy aresztowanym znaleziono sztylet oraz 2 rewolwery.

Uprowadzenie chorego.

WARSZAWA, 23 marca. — Jak odważnych czynów dokonywują robotnicy warszawscy, najlepiej maluje następujący wypadek. Około 20 uzbrojonych w rewolwery ludzi dostało się do szpitala na Pradze. Przybyli obsadzili wejście oraz uniemożliwili wzywanie telefonem. Dokonawszy też przedwstępnego przygotowania robotnicy zabrali od siostry miłosierdzia suknię, z którą udali się na oddział chirurgiczny, gdzie znajdował się leczący obecnie robotnik z fabryki Wulkan Władysław Rode. Rannego przebrano w strój zakonnicy i w tym stroju wyprowadzono go do czekającej przed bramą szpitala karety, która zniknęła wśród licznych pojazdów.

Podziękowanie z Ojczyzny.

W tych dniach otrzymaliśmy list od redakcyi "Tygodnika Illustrowanego" w Warszawie. Między innemi znajduje się w liście tym następujące podziękowanie.

"Ofiarność rodaków w Stanach Zjedn. na rzecz naszych biednych pozbawionych pracy jest dowodem miłości Ojczyzny. Nie możemy podziękować Wam serdeczniej, jak przesyłając w imieniu Królestwa stokrotne "Bóg zapłać." Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i szczerej naszej wdzięczności, z jaką kreślimy się

gotowi do usług

J. Wolff.

Redaktor "Tyg. Illustr."

— Sąd wojenny w Odesie wydał wyrok na 30 artylerzystów, którzy byli oskarżeni o jawny bunt i odmówienia posłuszeństwa użycia dział podczas powstania przeciw rewolucyonistom. Sześciu oskarżonych zasądzono na 10 do 20 lat robót przymusowych na Syberyi, a 24 na zesłanie do rot karnych.

— Administrator "Gońca porannego i wieczornego" w Warszawie, inżynier Wardyński skazany został drogą administracyjną na 1000 rubli kary.

— W tych dniach rozbito wielki sklep monopolowy w Olsztynie pod Częstochową.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	24 35/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 80/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 60/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 36/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 57/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

30 P. Kwiryna m.
31 S. Balbiny m.

KWIECIEŃ.

1 N. Teodory m.
2 P. Franciszka z P.
3 W. Ryszarda
4 Śr. Izydora b.
5 C. Wincentego.

Wiadomości z Polski

Zaburzenia religijne.

Pisma warszawskie przepełniane są obecnie artykułami o nowej sekcie Maryawitów czyli Mankietników. Sekta ta coraz większych dopuszcza się nadużyć i awantur. W Dobrej obrzucono ks. biskupa Ruszkiewicza kamieniami, gdy chciał przemawiać do odczepieńców. W Strykowie wyrzucili sekciarze starego proboszcza i wprowadzili swego księdza. Ks. biskup, przybywszy na miejsce, znalazł kościół obrabowany i otoczony przez sekciarzy, uzbrojonych w kije, wobec czego zaniechał zamiaru wejścia do kościoła, w obawie rozlewu krwi. Odczepieńcy zrywają zupełnie z kościołem i nie uznają władzy biskupiej. Herezya ta szerzy się najbardziej w gubernii płockiej i przenosi się szybko z jednego miejsca na drugie. Znieważanie księży i kościołów jest na porządku dziennym. Po stronie sekciarzy staje coraz więcej ciemnego ludu.

W Skierniewicach tłum sekciarzy pod wodzą ks. Suchońskiego wtargnął do kościoła i zabrał z zakrystyi wszystkie aparaty potrzebne do odprawiania mszy św. Sekciarze poprzybijali nowe zamki do drzwi kościelnych, zamknęli go i oświadczyli, że żadnego księdza nie należącego do Maryawitów nie wpuszczą. Ks. Suchońskiemu pomagał w tej wstrętnej robocie ks. Siedlecki ze Studzienia, którego niedawno przemocą za tę samą robotę wyprowadzono z kościoła.

Z walki o język polski.

System rusyfikacyjny, stosowany brutalnie przez szereg lat w Królestwie, pełen jest czynów ohydnych. Do rzędu najwstrętniejszych z nich, świadczących o wyrafinowanem a bezcelowem okrucieńswie, należą bezwątpienia rusyfikacya szpitala waryatów w Tworkach i Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.

Za czasów Hurki władze zauważyły, że znajomość języka rosyjskiego w Królestwie małe robi postępy, z tego powodu we wszystkich szpitalach nakazano lekarzom rozmawiać z chorymi i publicznością wogóle jedynie po rosyjsku. Zastosowano to i do Tworek, obsadzając nadto szpital ten przez lekarzy Rosyan.

Również nikczemnem i okrutnem było zrusyfikowaniem Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Nastąpiło to bez nakazu nawet z góry, za czasów Hurki w r. 1869.

Teraz dopiero zaczęto do tych instynktów filantropijnych wprowadzać na nowo język polski. W instytucie na oddziale ślepych wybuchł niedawno temu strajk tych biednych kalek, którzy oświadczyli, że nadal nie będą się uczyli po rosyjsku. Zwróciło to uwagę władz wyższych i w tych dniach przyszedł z Petersburga rozkaz wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego dla wszystkich przedmiotów prócz języka rosyjskiego, oraz historyi i geografii Rosyi.

Po za tą drobną zdobyczą, mamy same smutne rzeczy do zanotowania w dziedzinie szkolnictwa. Instytut rolniczy ma być stanowczo przeniesiony do gubernii kurskiej, w której ziemstwo ofiarowuje na ten cel 400,000 rubli. Szkoła sztygarów w Dąbrowie górniczej zotała też zamknięta na zawsze podobno, jako gniazdo rewolucyi, wszystkich słuchaczy aresztowano.

Zamknięto też w Częstochowie szkołę handlową prywatną Majera.

Ks. arcybiskup Symon.

Pisma warszawskie zamieszczają nadeszłą z Petersburga wiadomość, ogłoszoną w dziennikach petersburskich, że wakującą metropolię mohylewską obejmie ks. arcybiskup Symon, który wizytował zeszłego roku parafie polskie w Stanach Zjednoczonych z polecenia papieża. Rząd rosyjski nie będzie się sprzeciwiał tej nominacyi polskiego prałata, jakkolwiek przed paru laty ks. arcybiskup Symon nie został dopuszczony na katedrę płocką już po swem zamianowaniu przez Rzym.

Rząd rosyjski uczynił to dlatego, że arcybiskup Symon oparł się rozporządzeniu rządowemu, mocą którego miano w szkołach polskich uczyć pacierza i katechizmu po rosyjsku. Za ten opór został arcybiskup Symon skazany na wygnanie do Odesy, a następnie musiał opuścić Rosyę. Obecnie rząd zniósł poprzednie rozporządzenie i arcybiskup Symon ma wolny wstęp do Rosyi.

Warto, aby sobie ten czyn patryotyczny zapamiętali ci, którzy powiadają, że dzieci polskie w szkołach polskich w Stanach Zjednoczonych powinne się uczyć katechizmu i pacierza po angielsku.

Z powyższą wiadomością nadchodzi wiadomość druga, mianowicie, że arcybiskup Symon ma być zamianowany kardynałem.

Walka o szkołę polską.

Najgoretszą walkę w Królestwie Polskiem prowadzi obecnie rząd z nauczycielami ludowymi, chcąc zmusić ich do ponownego zrusyfikokowania szkół. Chwila obecna jest bardzo ciężka i trudna do przetrwania, na ogół jednak nauczyciele trzymają się dobrze. W Warszawie zaczęło wychodzić specyalne pisemko p. t. "Walka o szkołę polską". W nr. 1 znajdujemy odezwę Związku unarodowienia szkół i 2 odezwy Narodowego koła nauczycieli ludowych. W odezwach tych prócz zachęt nauczycieli do wytrwania wezwany jest ogół do niesienia pomocy moralnej i materyalnej.

Mają powstać miejscowe komitety opieki, ogół wzywany jest do bojkotowania tych nauczycieli, którzyby solidarność złamali, gminy wzywa się do płacenia pensyi nauczycielom usuniętym.

W Warszawie bardzo gorliwie działał pomocnik inspektora szkolnego Orłow. Prześladując nauczycieli, przemawiał on też do uczniów, tłomacząc pożytek dalszej znajomości języka państwowego. Przed kilku dniami podczas jednej z takich przemów uczniowie śmiało mu odpowiedzieli, że chcą się uczyć wszystkiego po polsku i że oprócz arytmetyki i gramatyki muszą też umieć historyę i geografię Polski. Orłowa postrzelono w tych dniach z rewolweru.

Na prowincyi wydalono, według wzmiankowanego pisma, już przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek. Kilka opróżnionych posad obsadzono świeżo przybyłymi z Rosyi nauczycielami, nie umiejącymi słówka po polsku. Zdarzają się, niestety, i Polacy, zajmujący miejsca usuniętych nauczycieli. Budzą oni pogardę nawet u Rosyan. Jeden z takich zdrajców został obity, żona jego żaliła się przed władzą i otrzymała odpowiedź: "Cóż ja na to poradzę, mógł nie przyjmować takiej posady".

Nowa zbrodnia socyalistów.

Pisma warszawskie donoszą o ciągłych mordach i rabunkach socyalistów w Polsce. Socyaliści uważają się za apostołów nowego porządku na ziemi i mienią się być krzewicielami oświaty, miłości, braterstwa, równości, wolności.

Obiecują oni oczyścić stary świat ze zbrodni, obłudy, z wszelkiej nikczemności. Głoszą oni, że gdy przyjdą do rządów, zakwitnie na świecie powszechna wolność, znikną zbrodnie, zabójstwa, kradzieże, słowem, raj zapanuje na ziemi i ludzie przeistoczą się w istoty doskonałe — bez grzechu.

Nie będzie biedy, nie będzie nędzy, nie będzie łez, zapanuje wieczna radość nad światem, kiedy wybije wielka dziejowa godzina, gdy socyaliści zburzą ołtarze i trony i wzniosą na gruzach starego porządku porządek nowy, bez Boga, bez władzy, bez wiary bez nadziei.

Tak głoszą ci prorocy przyszłego raju ziemskiego. Niestety tak piękne ich słowa są tylko słowami, bo czyny ich zaprzeczają temu w zupełności.

Pisaliśmy już nieraz o tem, co socyaliści wyrabiają w Królestwie Polskiem, jakich wstrętnych zbrodni się dopuszczają, na własnych braciach, a oto poczta przynosi nam nowy dowód, że socyaliści są bratobójcami i nic więcej.

Oto w Chlebowiskach w gub. radomskiej służył nadleśniczy Szymanowski w dobrach hr. Platera. Przed kilku dniami dom Szymanowskiego obstąpiło kilkunastu ludzi, którzy wysadzili drzwi bombą i wdarli się do środku. Pięciu weszło do pokoju, gdzie znajdował się Szymanowski w towarzystwie dzieci; reszta z rewolwerami stanęła na straży przy oknie. Szymanowskiemu odczytano "wyrok śmierci" wydany przez komitet rewolucyjny radomski i przystąpiono do "egzekucyi". Nadaremnie dzieci w śmiertelnej trwodze rzuciły się ku ojcu. Zbrodniarze odtrącili je i wymierzyli rewolwery. Córka, panienka lat 15 wyrwawszy się, zasłoniła ojca własnem ciałem, wołając rozpaczliwie ku zbrodniarzom: "Teraz zabijcie!" Młodsze dzieci rzuciły się do nóg ojcu. Zbrodniarze ponownie odtrącili je na bok, oderwali córkę gwałtem i w oczach dzieci zamordowali Szymanowskiego trzema wystrzałami z rewolweru. Gdy nieszczęśliwy upadł na ziemię, strzelali jeszcze do trupa. Dokonawszy tej o pomstę do nieba wołającej zbrodni — uciekli.

Taki to raj przynoszą socyaliści. Takie jest u nich poszanowanie najistotniejszych praw człowieka.

Pomnik Chopina.

Komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie zwraca się do wszystkich towarzystw polskich z prośbą o współudział w zebraniu potrzebnego funduszu na budowę pomnkai największemu z kompozytorów polskich.

Zbytecznem byłoby rozpisywać się szeroko i długo o tem, że rzucając hasło wzniesienia genialnemu naszemu mistrzowi godnego wielkiej jego postaci pomnika, spłacamy jedynie imieniem całego narodu cząstkę długu wdzięczności i składamy należny hołd temu, który obok nieśmiertelnych naszych wieszczów słowa głosił z równą potęgą wobec całego świata mową tonów, że naród nasz żyje i zdolnym jest współzawodniczyć z wszystkimi innymi w dziedzinie piękna i ideału.

Komitet pomnikowy ma na celu zainteresowanie całego narodu polskiego tą ogólno-polską sprawą. Nie chodzi tu tyle o pieniądze, ile o okazanie czci wielkiemu obywatelowi polskiemu.

Awantury socyalistów.

Według pism galicyjskich agitacya socyalistów i radykałów rusińskich tak obałamuciła ludność rusińską Galicyi wschodniej, że ludność ta zupełnie porzuciła pracę i czeka chwili, w której będzie mogła zagarnąć i podzielić między siebie grunta dworskie. Kusiciele na wiecach zapewniają chłopów, że im się to należy, że rząd postanowił odebrać dworom wszystkie grunta i oddać je włościanom. Bałamuctwo doszło do tego stopnia, że jedna z gmin wysłała delegacyę do namiestnika we Lwowie z żądaniem, aby zakazał ziemianom i dzierżawcom sprowadzać robotników ze wsi sąsiednich. Wszystko zapowiada strajk rolny na wiosnę. Chłopi o tem tylko mówią i myślą, a tymczasem wiecują, włóczą się z czerwonemi sztandarami, śpiewają pieśni socyalistyczne, odgrażając się — "panom"....

Ustępstwa dla Polaków.

Z Kijowa donoszą: — Wchodzi tu w życie wydane przed kilku dniami rozporządzenie, które znosi utrudnienia Polakom w dostaniu się do urzędów i innych instytucyi zależnych od rządu. Dziesiątki Polaków wniosło już aplikacye, które po większej części będą uwzględnione.

Polski "Dziennik Kijowski" notuje z zadowoleniem, że życie polskie na Rusi, Wołyniu, Ukraine i Podolu poczyna bić żywszym tętnem i Polacy wykazują żywe zajęcie w przygotowaniach wyborczych. We wszystkich miastach powyższych prowincyi powstały liczne towarzystwa polskie.

Drobne wiadomości z Polski.

— Aresztowania i ucisk nie ustają w Król. Polskiem. W więzieniu lubelskiem siedzi obecnie około 300 chłopów za walkę o język polski w gminie. Inne więzienia są również przepełnione.

— W Radomiu zrabowano znowu sklep monopolowy. W innych miastach powtarzają się ciągłe napady na sklepy lub na ludzi, przyczem nie brak wypadków poranienia lub morderstwa.

— Socyaliści i bundowcy żydzi napadają ciągle na zebrania, na których omawianą jest sprawa wyborów do dumy. Głoszą oni, że duma carska jest tylko humbugiem, na mydlenie ludziom oczów.

— W Warszawie założono spółkę księgarni antykwarskiej pod nazwą Antykwaryat Polski w Warszawie pod kierownictwem H. Wildera i Spółki ul. Berga 8. Zadaniem antykwaryatu będzie kupno i sprzedaż całych bibliotek, oddzielnych, cennych, a wyczerpanych książek, rękopisów, autografów w językach polskim i obcych, obrazów starszych szkół, rycin i sztychów, a także pośredniczenie w nabywaniu i sprzedaży wyżej wymienionych przedmiotów, urządzanie licytacyi, porządkowanie, katalogowanie i kompletowanie bibliotek prywatnych, ocenianie tychże itd.

— Straty w guberniach południowo-zachodnich poniesione przez właścicieli ziemskich, wskutek rozruchów chłopskich wynoszą według doniesień pism rosyjskich około 60 milionów rubli.

— Socyaliści zniszczyli drukarnię Niemiry w Warszawie dlatego, że nie przyjęła do druku ich proklamacyi.

— W Nieświeżu na Litwie skradzono ze składu broni batalionu rezerwowego 200 karabinów i znaczny zapas amunicyi.

— Rusini na uniwersytecie lwowskim wywołali znów wielką awanturę, podczas której przyszło do bójki z akademikami polskimi, przyczem poczyniono znaczne szkody w uniwersytecie i kilkunastu studentów zostało pokaleczonych.

— Sokół-Macierz we Lwowie urządził z okazyi 39 rocznicy swego założenia piękną wieczornicę, połączoną z mowami, śpiewami i deklamacyami.

— We Lwowie zmarł w tych dniach Napoleon Wronowski, uczestnik walki o wolność w r. 1863 i długoletni Sybirak. Zmarły pochodził z Lublina, brał udział w wielu bitwach i dostał się do niewoli w puszczy białowiezskiej. Zesłany następnie na Sybir, przecierpiał tam 10 lat, a po powrocie osiadł w Galicyi, gdzie zakończył swój żywot nieskalany.

— Z więzienia lwowskiego wypuszczono na wolność robotników naftowych z Borysławia: Chomycza, Kandefera, Górnego i Szeligowskiego, trzymanych przez półtora roku w więzieniach samborskiem, stryjskiem i lwowskiem pod zarzutem podpalenia w Borysławiu.

— We wszystkich drukarniach polskich we Lwowie wybuchł strajk nakładaczy i maszynistów domagających się podwyższenia zapłaty.

—W Krakowie zmarł znany w całej Europie jenerał broni Ziemięcki w 90 roku życia. Wszystkie państwa europejskie ozdobiły jego pierś medalami za usługi oddane w wojsku. Mimo ciągłego pobytu między obcymi, był dobrym Polakiem, mówił płynnie po polsku i nigdy się nie wypierał swego pochodzenia, co jest rzadkością u oficerów.

— Arcyksiążę austryacki Karol Stefan, właściciel dużych majątków ziemskich w Galicyi, mianowany przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie członkiem honorowym, przyjął tę godność, co wyraził w telegramie, wystosowanym do prezesa Towarzystwa w serdecznych słowach — w języku polskim. Cała rodzina arcyksięcia uczy się po polsku, a z polskimi domami utrzymuje on zażyłe stosunki.

— Ksiądz dr. Adam książę Sapieha, kanonik kapituły lwowskiej, został zamianowany papieskim podkomorzym. Jest to wysoka godność w kościele katolickim.

— W całej wschodniej Galicyi wyprawiają Rusini awantury z Polakami, dopominając się zaprowadzenia powszechnego głosowania. Koło polskie we Wiedniu będzie podobno głosowało za powszechnem głosowaniem, jeżeli Polakom będzie przyznana stosowna do ludności ilość posłów.

— Sąd warszawski skazał na karę śmierci Jana i Franciszka Czekalskich i Marcina Ziernickiego za napady w celu morderstwa na strażników.

— Na głównej ulicy w Mińsku znaleziono dwie bomby dynamitowe, które złożono na policyi.

— W Wilnie, w którem przed paru laty jeszcze nie było wolno wydać nawet kalendarza, wychodzi obecnie kilka pism polskich, tworzą się związki rzemieślnicze polskie, powstała bezpłatna biblioteka imienia Mickiewicza, na której czele stoi znana powieściopisarka Emma Jeleńska, ma powstać stały teatr polski, a tymczasem występują dość często przejezdne trupy.

— W Odesie powstaje dziennik polski. Koncesyę rządową już otrzymano.

— W domu handlowym Braumana w Warszawie zabrali zamaskowani rabusie 300 rubli i umknęli bez śladu.

— Najstarszym człowiekiem w Poznaniu jest Polak, Andrzej Suwiczak, który liczy 106 lat.

— Zmarły niedawno we Lwowie radca sądu, śp. Lubin Bojarski, wygrawszy na kilka miesięcy przed śmiercią los z główną wygraną zapisał cały ten majątek w kwocie około 260,000 kor. na stypendya, a mianowicie 80,000 dla młodzieży akademickiej, 20,000 dla uczniów rękodzielniczych.

— We Lwowie skazano studenta Wójcickiego na 7 dni więzienia za to, że podczas obchodu narodowego rocznicy styczniowej niósł w pochodzie sztandar narodowy polski. (Osławiona wolność austryacka zakrawa na barbarzyństwo. Co na to sejm polski (?) we Lwowie?)

— Coraz bardziej szerzy się we wschodniej Galicyi strajk parobków dworskich z namowy ruskich socyalistów.

— Miasto Lwów liczy podług ostatniego spisu ludności 174,977 osób.

— Ogromne śniegi spadły w całej Polsce w drugiej połowie marca. Podobne wiadomości nadchodzą z całej środkowej Europy.

Z HISTORYI POLSKI.

Felin, miasto w Inflandach, które dziś jest główną widownią barbarzyńskiej zemsty Rosyan nad Łotyszami, pamiętne jest w dziejach naszych. Przed 300 laty zdobywał je hetman Jan Zamojski od Szwedów.

Wówczas to odznaczył się męstwem obywatel, mieszczanin z Witebska Marek Ilinicz Łytka, który dowodził oddziałem, złożonym z 500 mieszczan witebskich. Za męstwo i zasługi w wojnie położone otrzymał od króla Zygmunta III szlachectwo z nazwiskiem Felińskiego.

Sejm nadanie to zatwierdził. Klejnot szlachecki, zasługą i krwią zdobyty, ozdobili niejako zasługami swemi potomkowie bohatera z pod Felina. Alojzy Feliński, poeta utrwalił nazwisko swe w narodzie po wieczne czasy hymnem "Boże coś Polskę."

Ewa Felińska, oraz syn jej arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński zasłynęli chlubnie, jako ofiary Moskwy i wygnańcy.

Ewa Felińska, długoletnia wygnanka na Syberyi napisała ciekawe z tych czasów pamiętniki, które, przetłómaczone na języki: angielski i francuski, dały poznać narodom ciężką dolę Polaków.

Z NADRENII.

Dortmundzkiemu "Dziennikowi Polskiemu" donoszą z Bottropu: Towarzystwo gimnastyczne Sokól w Dellwigu urządziło w dzień 21 stycznia b. r. zabawę z tańcami "na urodziny cesarskie". Sprawa się miała tak: Towarzystwo, chcąc oszczędzić 30 marek podatku od zabaw, doniosło policyi, że urządza zabawę "na cesarskie urodziny". Takie bowiem zabawy są wolne od podatku. Dla przekonania się o rzeczywistym charakterze zabawy, przybył do lokalu urzędnik policyjny, który z góry zaraz zażądał, ażeby wystawiono biust cesarski, bo, jak się wyraził, nie widzi żadnych cech obchodu patryotycznego. Żądanie policyanta spełniono. W niewytłomaczony jednak dotąd sposób dostał się później kapelusz na głowę popiersia carskiego. Wytoczono śledztwo w celu wyszukania sprawcy wybryku, który się odważył "cesarzowi" pruskiemu założyć na głowę dziurawy kapelusz.

PRZYGODA KOWALA.

Pewien kowal polski z Rozborka na Górnym Szląsku odziedziczył spadek po jakimś krewnym w Aleksandrowie w wysokości podobno 12,000 rubli. Pojechał więc do Królestwa i szczęśliwie przybył do Aleksandrowa. Tam odebrał swoją należytość i w wyśmienitym humorze wybrał się napowrót do domu. Zamówił sobie wózek i pełen otuchy i nadziei wyjechał traktem. Zaledwie atoli opuścił mury Aleksandrowa, dogoniły go jakieś dwie zakapturzone postacie, które, ściągnąwszy go bez wszelkiej ceremonii z fiakra, zabrały mu wszytkie pieniądze, a następnie obiwszy go porządnie, puściły ledwie żywego.

DOTRZYMAŁ PRZYRZECZENIA.

Pewien chłop był u pisarka i prosił o napisanie podania do landrata. Pisarz napisał a potem żądał pięć marek od chłopa, a w dodatku prosił, aby mu chłop przysłał jeszcze zająca na pieczeń. Chłopu było tego bardzo wiele, ale nic nie mówiąc, zapłacił pięć marek i kiwnął głową na znak, że zająca przyśle.

Po niejakimś czasie chłop ten przyszedł znowu do tego samego pisarza, a ten rzecze do chłopa złośliwie:

— Pięknie dotrzymujecie przyrzeczenia! Wszakże zgodziliście się przysłać mi zająca, gdy wam ostatnie pisałem podanie, a dotąd mi go nie przysłaliście.

Na to chłop odpowiedział:

— Jakto? Przecież aż dwa zające przysłałem! Niedawno, będąc na polu, ujrzałem dwa zające w kapuście i natychmiast kazałem im pójść tu do pana, a że nie poszły, to nie moja wina — dosyć na tem, że je posłałem....

O WOJSKU ROSYJSKIEM.

O wojsku rosyjskiem, które w Mandżuryi nie najlepiej walczyło, a które na ulicach miast jest bardzo "waleczne", krąży następujące zdanie:

Jeżdżą, tłuką, na kształt furyi!
Tu odważni, a w Mandżuryi?...

W SĄDZIE.

Sędzia: Oskarżony, prawda to, żeście na waszego sąsiada X. odpowiedzieli, że on jest oszustem i złodziejem?

Oskarżony: To jest prawda, ale ja tego nie powiedziałem..

W RESTAURACYI.

Gość: Jakto, za śledzia liczycie dolara? Czemu tak drogo?

Kelner: A bo proszę pana, tego roku była posucha, woda w morzu wyschła, śledzie pozdychały i dlatego takie drogie!

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

U nas wówczas nie było mieszczaństw, stąd ciężka praca stała się hańbą w wyobrażeniu inteligencyi i do dzisiejszego dnia próżnowanie jest ideałem Polaka. Dziś tak samo jak przed wiekami cenimy jedynie pracę artysty, literata, nauczyciela, posła, dyplomaty; natomiast lekceważymy, a nawet uważamy za coś poniżającego pracę kupca lub rzemieślnika, gorzelnika lub przemysłowca. Wyżej cenimy od nich dywinistę lub manipulanta przy poczcie lub magistracie, jakkolwiek w gruncie rzeczy są to tylko pionki bezduszne, pozbawione myśli i samodzielności wszelkiej.

Tymczasem rozwój i dobrobyt kraju w pierwszym rzędzie zależy od rolników, przemysłowców, kupców, i podobynch im ludzi pracy którymi my gardzimy. Nie jest to już więc wyspołecznienie ale proste samobójstwo narodu. Idąc tą drogą podkopujemy podwaliny politycznego, ekonomicznego, i społecznego bytu który w pierwszym rzędzie zawisł od rozwoju i organizacyi pracy w kraju; uniemożliwiamy przytem rozwój charakterów i indywidualności w jednostkach, które wtedy dopiero rozwijać się mogą prawidłowo, skoro ludzie wejdą na drogę rączej i samodzielnej pracy. Jakie skutki sprowadza to poniżenie pracy w narodzie oto ruinę życia chrześciańskiego, zarówno indywidualnego, jak społecznego, anajprzód indywidualnego.

„Praca wolna mówi słusznie Ks. L. Zbyszewski — „obowiąskowa a ciężka jest zwycięstwem wyższego rozumu nad wolą, własną i nad ciałem, szukającem spoczęcia zabawy i rozkoszy, gdy jej nic stało, przemogło ciało nad duchem i wywołało nie zwykłe i niezliczone następstwa w charakterze.

Najprzód tedy niewytrwałość, bo odbywanie obowiązków byle jak, zmienność myśli, bo te zależne stały się od wrażeń; lekkomyślność bo konieczna niestałość we wrażeniach, wstręt do zobowiązywania się i nie dotrzymowania zobowiązań, bo wola panująca stała się podległą wrażeniom. Trudność skupienia uważania, myślenia logicznego, wywodzenia rozumowego, a przeciwne branie wrażeń i wyobrażeń za myślenie. Trudność uczenia się mozolnie — szukania prawdy z pracą a za to branie swej intencyi za dokładny pro-bież prawdy; skąd niestałość, niepewność mieszająca się z chwilami nie zrównanej pewności.

Ale nie dość na tem. Próżniak, to człowiek próżny czyli pusty wewnątrz, który ową próżnię wewnętrzną zapełnić pragnie czemkolwiek, a więc szuka rozrywki, zabawy, przyjemności, które wypełniłyby mu życie i zajęły czas.

Mówiliśmy przedtem, że nigdzie ludzie nie wydają tyle pieniędzy na jedzenie, stroje i picie co u nas, a dla czego?

Bo nigdzie tak mało nie pracują, jak u nas. Człowiek pracy nie tyle szuka rozrywki, co wypoczynku, gdyż przyjemność i zabawę znajduje on w samem zajęciu. Próżniakowi Bóg wie czego się zachciewa, nic zwykłego i naturalnego zadowolnić go nie zdoła, on wszędzie szuka rzeczy nadzwyczajnych.

Chęć bawienia się, używania bez pracy, są oczywiście dziećmi lenistwa, mówi słusznie tenże autor, które przez uprawnienie próżniastwa wzięło górę nad działalnością ludzką nie odpierającą trudu, owszem potrzebującą go.

Ale ciało nie zadawala się tem zwycięstwem. Nie dość mu odpoczywać nie dość mu się zabawiać — on szuka sobie właściwej cielesnej rozkoszy.

Co wstrzyma ludzi bawiących się i próżnujących od jednego kroku ku rozpuście? Nie zasady, nie obowiązek, nie duch — to wszystko jest u nich tak wiotkie. Przytem kusi możność, jaką daje bezkarność, wpołożeniu bezkarnem nie zależnem, panującem nad krociami ludzi uboższych, zależnych.

Stąd zamiast podnoszenia ludu, demoralizowanie go, czasem straszne rozmiary przybierające — tu i owdzie dziś jeszcze trwające u ludzi policzonych do uczciwych. Czystość małżeńska skalana najprzód przez niewierność mężów — potem nieraz przez kobiety.

Nie umiejąc cenić i strzedz własnej cnoty, rodzice tacy nie potrafią też dbać o nią należycie dla swych dzieci. To też od wczesnych lat nieraz schodzi u nas chłopiec na potajemne bezdroża zepsucia, które jadem swym nasyca go na całe życie i za którem w ślad jak cień idzie charłactwo ciała, upadek ducha, nieproduktywność głowy i woli, tak, że szkół nawet nie może już skończyć taki gagatek.

Cóż dziwnego, że wszedłszy na świat, staje się on zniewieściałym, niedołężnym, bezradnym, że nie potrafi nic załatwić bez faktora, najczęściej żyda, i że marnieje w końcu przed czasem.

Już za młodu zaprawiono go do używania alkoholu, a wiadomo, że nic tak nie osłabia woli, jak alkohol, przyzwyczajonego do smacznej i obfitej kuchni, potęgując w nim zmysłowość i schlebiając ciału; nauczono go próżniactwa i lekceważenia pracy, wytworzono w nim tysiączne potrzeby, których ludzie najinteligentniejsi nie znają za granicą, — więc cóż dziwnego że choruje on w końcu na owo przysłowie już dziś inproductibilite slave Sienkiewicza.

Przyzwyczajony za młodu więcej wydawać, niż sam zarabia, z konieczności żyje on potem z kapitału, zjadając powoli swą ojcowiznę, — jeżeli ją ma; jeżeli zaś zdołał już załatwić się znią jego rodzic, dla niego nie pozostało nic jeżeli zaś zdołał prócz — zaciągania długów, do czego czuje on wrodzony już pociąg. Wiadomo że człowiek zadłużony traci niezależność charakteru i staje się w prost niewolnikiem swego wierzyciela.

I oto mamy jak na dłoni genezę materyalnego, fizycznego, i moralnego upadku jednostki; lenistwo doprowadziło ją do utraty majątku, zdrowia, i cnoty! Jest to ruina jednostki jako takiej.

Ale lenistwo pociąga również za sobą ruinę życia społecznego, sprowadzając rozprzężenie i zanik sił w całym narodzie.

Dawno to już zauważono, że tak, jak niegdyś przyczyną upadku Polski był brak stanu trzeciego, tak też przyczyną jej dzisiejszej anemii społecznej jest brak silnego i katolicko—narodowego mieszczaństwa, brak handlu i przemysłu krajowego. Nieszczęście nasze, że synowie kupców, rolników i przemysłowców naszych, opuszczają stale zawody ojców i garną się gromadnie do tak zwanych zawodów wolnych. U nas ideałem mieszczanina jest syn urzędnik, ideałem kupca syn adwokat, ideałem rzemieślnika syn profesorem.

Smutny i bolesny to objaw, bo w ten sposób synowie nie kapitalizują nigdy doświadczeń ojców, ale zaczynają od początku nieproduktywną pracę, pracę bezmyślną, do której sami wstręt nieraz czują.

W dzisiejszych czasach gdzie na przemyśle i handlu polega całe bogactwo i rozwój kraju, społeczeństwo składające się z samych tylko urzędników i adwokatów wegetować i z konieczności skazane jest na anemię społeczną.

A gdzie przyczyna złego? Oto tkwiące głęboko w narodzie naszym fałszywe pojęcie i scena pracy fachowej, przecenianie tak zwanej inteligencyi patentowanej a lekkceważenie inteligencyi zawodowej, kupca, przemysłowca i fabrykanta.

Powodzenie i wielkość Niemców i Anglików na tem polega, że od niepamiętnych czasów nauczyli się oni cenić należycie przemysł rzemiosło i handel, które u nas od wieków lekceważono i pogardzano niestety.

Przedstawiciele ich dziś jeszcze gorzej traktowani są u nas niż dyurniści i manipulanci rządowi, murem chińskim odgraniczamy się od nich w życiu towarzyskiem i na każdym niemal kroku dajemy im odczuć swą wyższość.

To odstrasza młodzież od pracy i zawodów fachowych a dodać trzeba że i rodzice odczuwając przez całe życie lekceważenie ze strony wyższych warstw społeczeństwa, sami odradzają im tego, pragnąc aby synowie ich przynajmniej uznani zostali za ludzi i wejść w sfery które traktowały ich zawsze z góry zamykając im nieraz formalnie drzwi przed nosem.

Lekceważony przez szlachtę i inteligencyę szewc, krawiec lub kupiec polski, zamiast rozwijać w dzieciach zamiłowanie do swego fachu, mówi nieraz z goryczą:

Ucz się synu, abyś kiedyś nie potrzebował jak ja być szewcem lub krawcem i jak ja znosić lekceważenie i pogardę panów.

Jeżeli zaś powodzi mu się materyalnie i zbierze jaki taki majątczek, to zamiast włożyć ten kapitał w interes i zacząć pracować na większą skalę — zwija przedsiębiorstwo i kupuje realność, aby módz wejść do „towarzystwa" i bodaj na storość być należycie cenionym i szanowanym przez ludzi.

Jakoż ani w handlu ani w rzemiośle firm starych nie posiadamy, a te które istnieją, obcego są pochodzenia. Jest to wielka klęska dla kraju, ale jakżeż może być inaczej jeżeli to tak trafnie zauważył Prus:

U nas dziecko nieco zamożniejszej rodziny wyrasta z tem pojęciem że praca fizyczna jest nieszczęściem, jeżeli nie chańbą. Synowi który się nie uczy, ojciec grozi że będzie musiał ciężko na chleb pracować, gdy zaś chłopak jest wielkim próżniakiem, wówczas stroskany rodzic woła: gałganie! będziesz buty czyścił. „Poczciwiec, nie słyszał, że np. w angielskich internatach nawet młode książątko z obowiązku czyści buty nietylko sobie ale i starszemu koledze, o ile ten ma nad nim władzę „bursza "nad „fukzem".

Najsmutniejszą naszą narodową chorobą mówi na innem miejscu tenże autor, jest lekceważenie pracy. Arystokracya i nieco zamożniejsza szlachta pogardza lekarzami, adwokatami i. t. d., ci znowu pogardzają rzemieślnikami i kupcami a rzemieślnicy chłopstwem.

Ja dodam coś więcej, u nas nie tylko szlachcic lekceważy doktora doktor rzemieślniko, ale w jednym i tym samem fachu mamy niewolników i panów: krawiec gardzi u nas piekarzem, piekarz szewcem, a szewc z góry spogląda na kowala, każdy z nich jednak korzy się w obec urzędnika, wstydząc się swego fachu i pozując na coś innego, niczem jest w rzeczywistości.

Jest to powszechna u nas zresztą choroba na arystokratyzm: każdy niemal ma u nas swego Jowisza szczycącego się względami „sfer wyższych" z których blask pada na niego i na każdego, który się z nim zetknie, oraz ma swego niewolnika, którego wita marsem i na którego zawsze patrzy się z góry.

U nas nawet t. z. demokraci są w gruncie arystokratami, jeżeli nie z teoryi, to z praktyki i życia codziennego; w stosunku z ludźmi są oni zawsze tak samo wielcy, i nie przystępni jak ich przeciwnicy panowie.

Arystokratyczne usposobienie — pisze J. Brandus jest zawsze cechą znamienia Polaków.

Polak nie ma wrodzonego popędu do mieszczaństwa i cnót mieszczańskich, ideałem jego jest i pozostanie „grand signeur" wstręt do liczenia się, i oszczędzania, do prowadzenia i zdawania rachunków jest powszechny. Na polu handlu i przemysłu Polacy zawsze ulegają Niemcom.

Polacy pozostali dotąd narodem arystokratycznym, mieszczaństwo jest stosunkowo nie liczne i zazwyczaj lekceważone.

Przytoczywszy słowa obcego myśliciela nie mogę tem bardziej pominąć trafnej bardzo w tem względzie uwagi naszego badacza.

U nas — mówi Prus — syn i wnuk szlachcica i bogacza wciąż myśli, że ma jakieś specyalne przywileje w społeczeństwie, że ma prawo być bogatym choćby dokoła niego żyli sami nędzarze.

Ten sam błąd tkwi w całem społeczeństwie, które wyobraża sobie że świat jest jego dłużnikiem i że, ponieważ Polacy jakiś czas bronili chrześciaństwa, więc z tego powodu, na wieki wieków muszą posiadać jakieś przywileje.

Inni pracują, zdobywają, suszą sobie mózgi, targują się, umawiają, płacą... a ty Polaku tylko korzystaj ze swych przywilejów, które przodkowie zdobyli pod Wiedniem lub Sommosierą.

Uderzysz zaś na tę wadę, powołasz się na pracowitość i wytworczość innych narodów, to cię okrzyczą złym patryotą i zasypią cię całym potokiem frazesów, że Francuz jest lekkomyślny a Anglik jest lichwiarzem a Niemiec pedantem i. t. p. i. t. p. tak, że aż głowa boli od tej frazeologii czy frazomanii, która również należy do naszych specyalności. Jakie zaś płyną skutki stąd dla społeczeństwa, każdy łatwo oceni. Najprzód nieproduktywność, jałowość, ubóstwo a nawet nędza narodu. Mówiliśmy przedtem, że jesteśmy narodem za wiele wydającym stosukowo do dochodów. Teraz dodamy, że jesteśmy narodem za mało produkującym stosonkowo do potrzeb i wymagań naszych. Za mało posiadamy wyrobów własnych, a te, które są, nie są ani dobre. Zamało produkujemy i to zarówno w dziedzinie narzędzi, maszyn, sprzętów, ubrania i odzierzy, jak i w dziedzinie rolnictwa, ogrodnictwa i domowego gospodarstwa naszego.

Zywność ziemi naszej możnaby podnieść w dwójnasób, gdyby ie to nasze nieszczęśli we lenistwo i ta pogarda pracy. Kraj nasz mógłby być w dwojnasób bogaty, my sami bylibyśmy panami w rzeczywistym tego słowa znaczeniu, gdyby nie ten grzech główny, z którego rodzą się wszystkie inne... Tymczasem, dziś jesteśmy żebrakami w literalnym tego słowa znaczeniu. Wszystko niemal sprowadzamy z zagranicy, gdzie wysyłamy jedynie tylko surowe produkty.

Stąd żyjemy z kapitału i ustawicznie zmniejszamy i wyczerpujemy swe zapasy. Co raz powstaje lament, że znów szmat ziemi w Poznańskiem lub w Galicyi przeszedł w obce ręce a jednak w opoce, rozwielmożnionego u nas próżniactwa i życia nad stan jest to rzecz nie unikniona.

Ale nie dość na tem. Lenistwo ściąga na nas nie tylko utratę majątku i ziemi ojczystej ale pociąga za sobą osłabienie woli i zanik energii w narodzie.

Jak mięśnie przez ruch i ćwiczenie, tak wola kształci się przez pracę, która jest niejako objawem jej żywotności. Kto więc pracę zaniedbuje a tem bardziej kto ją lekceważy i ma w pogardzie, ten zabija w sobie tem samem energię i staje się coraz większym niedołęgą.

Takim właśnie jest niejeden z nas. Niedołęstwo, nieporadność, osłabienie a nieraz nawet wyraźny zanik woli i energii przeszło już w krew naszą i stało się niejako chroniczną chorobą Polaków. Rzadko na kogo u nas liczyć można bez zawodu, mało na kim polegać można bez rozczarowania, bo rzadko kto u nas dotrzyma co przyrzekł, lub podjął się wykonać.

Zwycięży go lada przeszkoda a błahy nawet pozór trudności odstraszy go od zamierzonego celu.

Nigdy na pewno liczyć u nas nie można, że wszystko punktualnie na czas będzie zrobione, nigdy w terminie spodziewać się nie można dostawy zboża lub zwrotu pożyczonych pieniędzy.

Owszem jeżeli w czem Polak nigdy nie zawiedzie, to wtej przysłowionej już dziś swej niepunktualności i niesłowności. O zakład iść można, że połowa wyborcow nie stawi się do urny, że połowa interesowanych osób nie zgłosi się w terminie do pracy. To jedno nigdy u nas nie zawiedzie na to niestety zawsze na jedno pewno liczyć i stawiać nie można.

A jak to nazwać? Jest to po prostu lenistwo, brak energii i zanik woli. Nie zbywa nam nigdy na dobrych chęciach, tylko brak nam zazwyczaj silnej i wytrwałej woli, która miałaby pobudzić nas do pracy i marzenia nasze w czyn zamienić.

Brak woli, mówi Prus — przybiera u nas niekiedy formy straszliwe a mianowicie podczas gdy Niemcy i żydzi pracują około 300 dni w ciągu roku, nasi ludzie w najlepszym razie pracują przez dni 250.

Gdyby każdy z nich zarabiał tylko 50 centów dziennie — w ówczas na owych 50-ciu dniach próżniactwa traciłby rocznie około 25 reńskich a każdy milion ludzi traciłby około 25 milionów reńskich rocznie.

Proszę teraz pomyśleć: ile setek milionów dni roboczych marnuje każde pokolenie, w porównaniu choćby np. z Prusakami, a chyba zrozumiemy, dlaczego Prusacy są cywilizowani i silni, albo dlaczego żydzi opanowali u nas przemysł i handel. Oto dlatego, że podczas, gdy tamci pracują i zyskują, my albo siedzimy „na kanapie" albo co gorsza, trwonimy siły ludzkie i zasoby społeczne w najnieprodukcyjniejszy sposób.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 29 Marca 1906.

DIE WACHT AN WEICHSEL.
(Straż nad Wisłą.)

Jak fale wezbrane
Tak życie dziś płynie,
Systemu dawnego
Podmywa wciąż grunt;
A wicher z nad Szprewy
O każdej godzinie
Złowrogim tchem wieje:
"An Weichsel" dziś bunt!
My chcemy wolnością
Polepszyć swą dolę
I gwałty usunąć;
Ty szwabie "halt Mund!"
My język ojczysty
Będziemy mieć w szkole,
Choć ryczysz jak wściekły:
"An Weichsel" dziś bunt!

Polska i Rosya.

Historya narodów szybkim dziś podąża krokiem. Jeszcze niedawno samo zestawienie słów tych: "Polska — a Rosya" odzywało się w sercu każdego z nas echem zasadniczego zgrzytu.

Polska— a Rosya, to znaczyło: ogień, a woda, postęp, a zacofanie, prawo a przemoc, wzlot tytaniczny ku wolności, a przytwierdzenie kajdanami do prometeuszowej skały niewoli.

Polska — a Rosya! Te słowa stały się poniekąd dwoma hasłami w rozwoju dziejowym Słowiańszczyzny, hasłami, które nawzajem się wykluczały jak dwa pierwiastki, które nigdy obok siebie w chemicznem połączeniu istnieć nie mogą.

Czyż nie wyrzekł nasz wieszcz niezapomniany w Polsce:

"Wszak myśmy z twojego
zrobili nazwiska
I pacierz, co płacze i piorun, co błyska."

"Polska, to biały orzeł wolności, który po tylekroć spętany, nie przestał być sobą w niewoli, a choć padł z zakrwawionemi skrzydłami na ziemię, nie wyrzekł się wzlotów ku słońcu.

Polska — to symbol, to idea wolności obywatelskiej. I nie tylko wolności, ale i braterstwa ludów. Polska — to hasło, z którem za sprawę wolności wszędzie Polak szedł naprzód, czy to była sprawa tego, lub innego ludu. I niejedna kropla krwi polskiej znalazła się w tym haraczu dziejowym, który musiał być dany za swobody konstytucyjne wolnej Ameryki, wolnych Włoch, Francyi, Niemiec... Rozumiał Polak, że choć jest wiele ziem i narodów, sprawa wolności jest tylko jedna: bo obok siebie niewoli nie znosi. I dlatego słowo "Polska" wyrosło na symbol walki o wolność wszechludów.

I dlatego to na naszych chorągwiach błyszczał napis najakuratniejszy, na jaki zdobyć się mógł kiedykolwiek jaki naród wśród odmętu walki — napis: Za waszą wolność i naszą. —

A Rosya? I to słowo było symbolem dla narodów, symbolem nietylko dla nas.

Wiała od niego duma i wyniosłość żelaznego autokratyzmu, wiała potęga największego państwa, przebłysk miliona bagnetów, brzęk kajdan, dumny okrzyk: "Biada zwyciężonym!", podniesiony do wysokości zasady państwowej, utrwalonej na zgiętych i przydeptanych żelazną stopą karków ludów podbitych, a wreszcie i chłód lodów śnieżnej Syberyi wiał ze słowa: Rosya.

To wszystko mieściło się w tem słowie, tak, jak wszystko się mieściło w słowie tamtem!

O dlatego to te dwa słowa obok siebie istnieć nie mogły, bo negowały się wzajem dwie zasady, dwa światy w nich zaklęte...

A dziś?

O, historya dni naszych wielką jest czarodziejką. Cuda czyni największe. Postawiła w jednym rzędzie słowa Polska i Rosya, zamiast dawnych Polska a Rosya i zgrzytu nie słychać, i słowa te nie zioną na siebie ogniem piekielnym krzywd, łez, bólu, krwi, zemsty i klątwy niewoli...

Jak się to stało?

Stało się to, żeśmy dotychczas nie znali poza Rosyą — rządem, Rosyi — narodu.

Znaliśmy Rosyę taką, jaką u nas była. Taką, jaka nami rządziła. O znaliśmy ją dobrze, bośmy ją poznali w odwiecznym proteście serc naszych. Poznawaliśmy ją już od dziecka.

Ale narodu, ale społeczeństwa nie znaliśmy, jakkolwiek od tak dawna do wspólnej taczki jednym przykuci byliśmy łańcuchem.

Bo i gdzież i jak moglibyśmy poznać tę młodą, tę uczciwą Rosyę? Pewnie nie w naszym kraju, pewnie nie w mundurze państwowego urzędnika.

Wybiła wreszcie godzina dziejowej doniosłości, gdy dwa narody, wspólnością losu związane, musiały spojrzeć sobie oko w oko.

Naród rosyjski w naszem obliczu ujrzał bezmiar bólu i krzywd doznanych odblaski, a myśmy w obliczu narodu rosyjskiego dostrzegli iskrę sprawiedliwości i wolności.

Polityka jest rzeczą twardą. Najlepszą jest wtedy, gdy sentymentami operuje, ale sama sentymentom nie ulega.

Widzimy w obecnej chwili nastrój przyjazny między narodem rosyjskim, a narodem polskim. Nastrój ten jest faktem politycznej doniosłości, i jako z takim, należy się z nim liczyć. Ale w polityce ponad sentymentem stoją interesy. Sentyment może na chwilę stłumić głos polityki interesów, ale interes jak oliwa na powierzchnię wody zawsze się wydostanie.

Nasz naród i naród rosyjski usposobione są przyjaźnie. To dobrze. Ale jeszcze lepsze jest to, że łączą nas wspólne interesy. Również i to, że przyjacielskie stosunki mogą się oprzeć na podwalinie wspólności interesów.

Dla nas zarówno, jak i dla młodej Rosyi potrzebą serca jest sympatya. Zawsze byliśmy po stronie tych, co walczyli o swoją wolność, choćby to byli Hotentoci w Afryce. Wolimy się przyjaźnić, niż nienawidzić.

Ale naszym obowiązkiem byłoby stłumić w sobie ten odruch serc, gdyby sympatye owe miały się sprzeciwiać naszej polityce interesów.

W dziejach naszych bowiem dosyć już kierowaliśmy się sympatyami, wbrew naszym interesom, niemałe z tego powodu ponieśliśmy straty. Tem więcej dziś nas cieszy, że właśnie nasz interes nakazuje nam iść ręka w rękę z rosyjskim narodem, a narodowi rosyjskiemu z nami.

Dla nowej konstytucyi Rosyi jest kwestyą utrwalenia się porządku prawnego załatwienie sprawy polskiej; dla zewnętrznej polityki państwowej również jest koniecznością utworzyć z nas mur od Zachodu.

I więcej ponadto: sukcesy zewnętrznej polityki rosyjskiej w Europie są przedewszystkiem zależne od tego, czy zdoła ona wzbudzić zaufanie wśród Słowiańszczyzny zachodniej.

Sprawa federacyi równouprawnionych narodów słowiańskich wraz z kwestyą polską upada lub się wznosi.

A przytem nadanie nam autonomii w niczem nie kryje niebezpieczeństw: argument: "oderwania się od Rosyi" jest tak płytki, że znaleść się mógł tylko w wiadomym dokumencie, jako straszak.

Naród rosyjski w osobie ziemców wyciągnął do nas rękę, ofiarując nam uznanie praw naszych. My tę rękę przyjmujemy w tem przekonaniu, że bardziej jeszcze, niż przez wzajemne sympatye zabezpieczone jest pojednanie obu narodów — wspólnością interesów. Dopóki ta wspólność istnieje, dopóty i na sympatye Polaków Rosyanie mogą liczyć.

Od Wydziału Wykonawczego.

Wydział wykonawczy Federacyi Katolickiej na swem miesięcznem posiedzeniu wziął pod obrady sprawę nauczania w szkołach polskich katechizmu po angielsku i uchwalił, co następuje:

Pacież angielski w szkołach polskich Wydział Wykonawczy poczytuje za rzecz dla rozwoju naszego narodowego bardzo szkodliwą. Żadna władza ziemska niema prawa nakazywać dziatwie naszej uczyć się pacierza po angielsku. Zdaniem naszem nauka religii powinna się odbywać koniecznie w języku macierzystym dzieci i nasi kierownicy szkół wszelkich dołożyć powinni starań, ażeby pod tym względem w szkołach naszych nie zostały zaprowadzone żadne innowacye, wskutek których nie tylko narodowość nasza, ale i religia dziatwy naszej znacznieby ucierpiała. Wobec tego Sekretarzowi pierwszemu polecono w następnych cyrkularzu umieścić, co następuje:

"Aby na szkoły nasze polskie i katolickie, które słusznie uchodziły dotąd za niezdobyte warownie świętej Wiary i Ojczyzny, nie spadło ohydne miano kolebki zdrajców i renegatów naszej świętej sprawy narodowej, aby historya naszego wychodźtwa nie miała najmnieszej racyi oskarżać naszej Wiary św. o bratanie się z próżnością i pychą światową, która tak niezmordowanie pracuje nad wyzuciem młodzieży zrodzonej w Ameryce z jej charakteru narodowego: przeto my członkowie Wydziału Wykonawczego najusilniej prosimy i błagamy Księży zawiadujących szkołami polskiemi: aby dzieciom w nich się uczącym, stanowczo i bezwarunkowo zabronili odmawiania pacierza angielskiego nawet przed lekcyami angielskiemi, jeżeli podobna praktyka gdzie istnieje. A nadto jesteśmy zdania, że do utrzymania w najdłuższe lata narodowości polskiej w Ameryce przyczyni się niemało uczenie dzieci naszych, polskich pieśni kościelnych i narodowych i dlatego również usilnie prosimy, aby żadna z szkół parafialnych śpiewu polskiego nie zaniedbywała. Każde dziecko polskie znać powinno koniecznie najużywańsze nasze pieśni kościelne i narodowe.

Protestu wysyłać Wydział Wykonawczy nie uchwalił, bo dotychczas, o ile mu wiadomo, żaden biskup amerykański nie nakazał uczyć po angielsku religii w szkole polskiej.

Stanowisko Federacyi Kat. w tej drażliwej sprawie akcentujemy jako wysoce patryotyczne i godne pochwały.

LIST
Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Od jednego z naszych czytelników ob. Henryka Walters z Johnston, Pa., otrzymujemy list, pisany do niego z Królestwa Polskiego. List ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu, gdyż maluje on dosadnie nadużycia czynowników moskiewskich w Polsce.

Drodzy Bracia!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. W tych dniach odebrałem list od was, który nas zastał przy dobrem zdrowiu, ale w bardzo smutnych stosunkach, jakie panują u nas. Moskale zamykają braci naszych całemi dziesiątkami, żądając od nas, abyśmy się wyrzekli imienia polskiego i mowy ojczystej. Najbardziej prześladują wójtów po gminach, którzy nie chcą pisać po moskiewsku.

U nas w powiatach prasznyskim, mławskim i ciechanowskim w gubernii płockiej wszystkich prawie wójtów i pisarzy gminnych zamknięto w więzieniu za wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu gminnem. Na gminy oprócz tego ponakładano kontrybucye w sumie 3,000 rubli, oprócz tego wszystko pozabierali: pieniądze, książki i pieczęcie gminne — słowem prawdziwe spustoszenie, jak podczas napadu Tatarów. Jeżdżą od jednej gminy do drugiej z kozakami i dragonami i rabują jak zwykli bandyci. A biada temu, ktoby się ośmielił coś przemówić, tego zbiją nahajkami, sponiewierają gorzej od psa i odprowadzają do więzienia.

Czynownicy urządzają obławy po gminach w ten sposób, że dragoni i kozacy naganiają chłopów na wozy i otaczają je z dobytemi szablami, nie szczędząc nahajek i płazowania szablami, jakby to byli najwięksi zbrodniarze. Tak traktują tych niewinnych jedynie za to, że są Polakami i śmiało mówią, że nimi pozostaną. W ten sposób aresztowanych odprowadzają do więzienia powiatowego w Płocku.

W niektórych gminach wójci nie dali kluczy od szaf gminnych, za co ich poaresztowano, zbito, odstawiono do więzienia i całe szafy z dokumentami gminnemi zabrano do Płocka. Za taki opór aresztowano wójta z Wieczni, Józefa Wojcickiego, naszego stryja i wszystkich aresztowanych zapędzono do więzienia w Mławie. Trzymano ich tam parę dni, nareszcie pewnego dnia przychodzi do nich naczelnik powiatu i mówi, aby się zrzekli pisania po rosyjsku, to ich uwolni. Aresztowani nie dali na to żadnej odpowiedzi, więc naczelnik odszedł. Na drugi dzień znów przyszedł i mówił im to samo. Wtenczas odpowiedział mu na to wójt Józef Wojcicki tak: "Panie naczelniku, jestem już dosyć stary (78 lat) i nie wiele mi się już na tym świecie należy, lecz jako Polak oświadczam, że niech mnie robaki zjedzą w waszem więzieniu, a nie wyrzeknę się swojej mowy ojczystej". To dodało otuchy wszystkim aresztowanym i jednogłośnie oświadczyli to samo. Wtenczas naczelnik odszedł, a następnego dnia wszystkich odprowadzono do więzienia w Płocku.

O wiele gorzej działo się we wsi Grudusku w powiecie ciechanowskim. W sam dzień nowego roku, w chwili, gdy ludzie mieli wychodzić z kościoła po nabożeństwie, wojsko otoczyło kościół i stanęło we drzwiach. Wypuszczano z kościoła po jednej osobie, a każdego, którego strażnik kazał aresztować, tego brali, bili, katowali, nie wyłączając kobiet i dzieci. Pokaleczyli przytem ciężko 3 osoby a 20 osób aresztowano i odstawiono do więzienia.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wyrąbali drzwi, prowadzące na chór, szukając kogoś, podziurawili bagnetami dywany na stopniach ołtarza i obrusy na ołtarzu, ściany kościoła zostały zbryzgane krwią niewinnych, poczem aresztowali księdza. Zniszczyli nadto w tej wiosce zabudowania dziedzica, jego samego aresztowali i rozłożyli się obozem we wsi, gdzie zostali przez dwa tygodnie. Stąd urządzali sobie obławy po sąsiednich wsiach na "buntowników", przyczem znieważano i gwałcono kobiety, rabowano, co się dało, a opornych aresztowano, bito i odprowadzano do więzienia.

Tak wygląda nowa konstytucya carska, nie różniąca się niczem od wolności tatarskiej w XVI stuleciu. Ale my się nie lękamy tych gwałtów i nadużyć i patrzymy na to wszystko z płaczem i bólem serca i gotowiśmy razem z prześladowanymi iść na wszelkie katusze, któremi Moskal sam sobie szkodzi; bo przez to hartuje się duch w narodzie i budzi się do życia. Teraz nawet ci, którzy nie wierzyli, że Moskal jest takim gnębicielem, zrozumielii że wszystkie bajki, głoszone przez czynowników o dobrodziejstwach cara, są kłamstwem. A takich łatwowiernych Polaków było do tego czasu bardzo wielu, lecz teraz otworzyły się im oczy i łączą się z prawdziwymi patryotami, należącymi do partyi demokratyczno-narodowej polskiej.

Przytaczam tu niektóre nazwiska waszych znajomych i krewnych zamkniętych w więzieniu i tak: z gminy gruduskiej Krulicki, Langiewicz, Kazimierczak, Kruzecki, dwaj Bonifaczewscy, Kalwicz, Strużyński stary i młody i Krzyfhorski; z gminy hojnowskiej Stanisław Błażejewski, Józef Mikołajewski, Królicki, Chrostowski, Andrzejewski, Borkowski, dziedzic wsi Czernice i wielu innych. Nie mają oni biedy w więzieniach, bo ich odwiedzają znajomi i nieznajomi, pocieszają ich, noszą im jeść, co tylko mogą, a Moskale muszą im płacić po 18 groszy na dzień. Obywatele zaś urządzają składki i dają im po rublu na dzień. Takich komitetów opiekuńczych potworzyło się bardzo wiele i opiekują się ofiarami pierwszej walki o nasze prawa. Po wsiach znowu wspieramy osierocone rodziny, pomagając im w pracy lub kto potrzebuje to i pieniędzmi, a to dlatego, aby nie tracili ducha i walczyli do upadłego o swoje prawa.

Takich to czasów doczekaliśmy się w XX stuleciu pod rządami moskiewskiemi, a co nam przyszłość przyniesie, Bóg tylko raczy wiedzieć; chociaż nie traciMy nadziei w lepszą przyszłość.

Na tem kończę, moi mili bracia rodacy, gdyż tych wszystkich okrucieństw moskiewskich moje nieudolne pióro opisać nie potrafi. Dziękujemy wam wszystkim za wsparcia, jakie nam nadsyłacie z Ameryki i prosimy was z całego serca o dalszą pamięć o nas. Wspierajcie nas, czem możecie, bo nam jest bardzo ciężko w obecnym czasie, ciężko, jakby w piekle. A my zwyciężyć chcemy i da Bóg zwyciężymy i będziemy Polakami.

Moskal obiecuje nas jeszcze więcej męczyć i powiada, że tylko nahajka kozacka potrafi nas uspokoić i przerobić na Moskali. My bezbronni, wystawieni na kozackie knuty i poniewierkę, nie mamy się gdzie udać o pomoc. My, naród, który przez tyle wieków zasłaniał swemi piersiami całą Europę od zalewu dziczy tureckiej i tatarskiej; my, którzy słusznie dostaliśmy przydomek przedmurza chrześciaństwa; my, którzy przelewaliśmy swą krew w obronie Niemców pod Wiedniem i Francuzów, a nawet i amerykańska ziemia obficie krwią naszą zroszana; my, którym i obecnie nie mogą zaprzeczyć narody świata rozwoju na polu wiedzy i sztuki, przynajmniej w osobie H. Sienkiewicza; my za te wszystkie ofiary praojców w obronie cywilizacyi jesteśmy opuszczeni od wszystkich i nie masz w świecie narodu, któryby się ujął za nami.

W Bogu tylko i w nas samych cała nasza nadzieja. Teraz, kiedy Moskal napada i profanuje kościoły i zaczyna dopuszczać się gwałtów nawet przy Jasnej Górze w Częstochowie, może ta Królowa Korony Polskiej wejrzy na nas, upomni się za nami i zetrze naszych wrogów, jak niegdyś Szwedów, o co Cię prosimy, Królowo Korony Polskiej.

Takie jest dosłowne brzmienie tego listu wieśniaka polskiego. Bije z niego tyle prawdy i skargi na krzywdy nam wyrządzane. Maluje się w nim dusza chłopa polskiego, miłująca swą ojczyznę, a im więcej takich serc polskich zabije tą prawdziwą miłością dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, tem śmielej możemy patrzeć w naszą przyszłość.

Wiadomości Zagraniczne.

— Spór o Maroko pomiędzy Francyą a Prusami będzie załatwiony pokojowo. Dopomogła do tego Ameryka.

—Ośmiu żołnierzy skazanych na rozstrzelanie, zdołało uciec z więzienia w Bobrinsku, w gubernii mińskiej.

— W kilku miastach na wyspie Kubie znaleziono składy broni i amunicyi. Uwięziono kilku członków partyi przeciwnej rządom obecnego prezydenta Palmy.

— Kozacy i wojsko maltretują w straszny sposób ludność, wybierającą na posłów do dumy osoby, których czynownicy nie polecają wybierać. Nadużycia te są tak okropne, że wielu ludzi waryuje lub umiera pod kijami.

— Francuzi przyjmowali ostentacyjnie niemiecki oddział ratunkowy, który się udał na rozkaz cesarza Wilhelma, aby ratować nieszczęśliwych górników w kopalni w Courrieres.

— W tych dniach chciała z zazdrości otruć artystka operowa polskiego śpiewaka Tadeusza Leliwę, który występował w operze w Turynie we Włoszech. Lekarze uratowali go od śmierci, artystkę aresztowano.

— Rewolucyoniści rosyjscy wykradli z policyi w Moskwie 3 armaty maszynowe, zabrane rewolucyonistom podczas walki na ulicach Moskwy.

— W Batum, na Kaukazie zatrzymali rabusie wóz pocztowy, zranili policyanta i zabrali w gotówce 7000 rubli, poczem zbiegli bez śladu.

— W Petersburgu uwięziono 28 robotników z Królestwa Polskiego, którzy tam przybyli w sprawie tajnych narad.

Korespondencye.

GRENVILLE, So. Dak. — Szanowna Redakcyo! W mocnem przekonaniu i zaufaniu, że Szanowna Redakcya nie odmówi miejsca w łamach "Gazety Polskiej" w nr. 13, podaję co następuje:

Jak każdy dobry pasterz pędzi trzodę swoją na dobry pašnik, tak i mnie ciągnie jakaś wewnętrzna siła w dobre polskie okolice a temi są pomiędzy dobremi najlepsze: Warsaw, North Dakota i Grenville, So. Dakota, gdzie obecnie się znajduję.

Przybyłem tu w przeszłą sobotę 17 b. m. i zastałem wszystko po dawnemu, więc nie będę miejscowości opisywał, gdyż w poprzednich latach wszystko dokładnie i obszernie opisałem, tylko nie zastałem dawnego organisty, pana Józefa Gołuszczyńskiego, lecz na jego miejsce zastałem nowego organistę pana Piotra Szyperskiego.

Jest to bardzo życzliwy, wygodny i wykształcony człowiek, bo zarazem jest nauczycielem w public School, a tak cała parafia jako i ksiądz proboszcz są z niego bardzo zadowoleni.

Jak już powiedziałem zastałem wszystko po dawnemu w najlepszym porządku, wszyscy obywatele z bardzo małym wyjątkiem, okazali mi swoją życzliwość, a szczególnie panowie Fr. Gruba, Józef Gruba i Jan Gruba, jako i wielu innych, za co wszystkim składam publiczne podziękowanie.

Nie zastałem tylko starą życzliwość, lecz i nową wspaniałą uroczystość, bo w tutejszym polskim kościele, którego proboszczem jest wielce życzliwy i uszanowania godny ksiądz Jakub Wojtowicz, a kościół pod opieką świętego Józefa, rozpoczęło się w poniedziałek 19 a skończyło w środę 21 t. m. 40-to godzinne nabożeństwo i poświęcenie nowych dwóch dzwonów. Przez wszystkie dni był kościół pełen pobożnych parafian, którzy przystępowali do świętej spowiedzi. Do pomocy ks. proboszczowi przybyli: ks. J. Pacholski z Winony, ks. H. Jażdżewski z Minneapolis, ks. J. Ciemieński z Wilna i niemiecki ks. Mensing z Webster.

Porządek nabożeństwa był następujący: msze święte i słuchanie spowiedzi rozpoczynały się o godz. 8 rano wielkie nabożeństwo o godz. 10:30.

W poniedziałek sumę celebrował tutejszy proboszcz ks. Jakub Wojtowicz, który pięknym śpiewem w zdumienie wprowadził wszystkich słuchaczy, a piękne kazanie powiedział ks. H. Jażdżewski, nieszpory o godz. 2-ej odprawił także tutejszy proboszcz ks. J. Wojtalewicz.

We wtorek sumę celebrował ks. Mensing, który także pięknie śpiewać potrafi, a bardzo budujące kazanie powiedział ks. J. Pacholski. Po kazaniu, które się odbyło po sumie, nastąpiło uroczyste poświęcenie dzwonów przez ks. J. Pacholskiego. Uroczystość ta była bardzo wspaniałą, bo towarzystwa wystąpiły w oznakach.

Dzwon większy kupiony przez 15 zamożnych obywateli kosztuje $402, otrzymał imiona: Jakub, Jan, Franciszek, a dzwon mniejszy, także kupiony przez kilku obywateli i dzieci kosztuje $246 otrzymał imiona: Piotr, Paweł, Stanisław, na których imiona te są wyrobione, jako też imiona ofiarodawców i ks. proboszcza. Nieszpory o godz. 2-ej odprawił ks. H. Jażdżewski.

W środę celebrował sumę ks. Jażdżewski, a kazanie powiedział ks. J. Ciemiński. Po sumie odprawiła się w kościele procesya, gdyż na dworze było za zimno i wielki wiatr.

Na tem zakończyło się 40-to godzinne nabożeństwo, które pozostanie każdemu długo w pamięci. Wypada jeszcze nadmienić, że dzwony te są lane w St. Louis, Mo., a mają bardzo piękny harmonijny głos, który będzie słychać bardzo daleko, bo kościół stoi na górze. Panowie Franciszek i Józef Dolni prowadzą dalej swój interes z dobrem powodzeniem, tylko Franciszkowi, chociaż jeszcze młody, nie bardzo zdrowie sprzyja, a pan Franciszek Kurkowski założył salon, do którego biegną pragnący, aby się pokrzepić dobrem piwem lub kieliszkiem gorzałki.

Muszę jeszcze i to powiedzieć, że tak jak panowie farmerzy są grzeczni, tak samo są i ich żony a szczególnie pani Wiktorya Dolna, siostra ks. J. Wojtowicza, to pracowita jest pszczołka, luba jak gołębica, a wesoła jak jaskółka. Czas zakończyć to pismo i czas będzie opuścić tych gorliwych Polaków, chociaż mi tu bardzo dobrze być, a że nie mogę z każdym osobiście się pożegnać, więc żegnam się przez to pismo, dziękuję wszystkim serdecznie za ich życzliwość i szczerość mówiąc wiele razy: "Bóg wam zapłać!"

Z głębokiem uszanowaniem,
W. Radomski,
agent "Gazety Polskiej".

HUMPHREY, Nebr. — Niżej podpisany prosi o umieszczenie paru słów w "Gazecie Polskiej" o tutejszej osadzie polskiej. W tutejszej okolicy mamy 5 polskicch parafii w promieniu około 35 mil i mamy swoje kościoły, z których kościół tarnowski jest najpiękniejszym a może i w całej Nebrasce. Tę piękną świątynię zbudowaliśmy przy pomocy ks. Czecha, który nam pomógł bardzo wiele w tej pracy na chwałę Bożą.

Ziemia tu jest bardzo urodzajna i wydaje obfite plony, ale też i droga, bo za akier trzeba płacić od $80 do $110.

Chcę parę słów napisać w bardzo ważnej sprawie, która mi leży na sercu. Nie wiem co się z nami dalej dziać będzie, jak tak pójdzie dalej, jak obecnie. Nie dość na tem, że nas w starym kraju prześladują rządy zaborcze, to jeszcze i tu na wolnej ziemi zaczynają nam obconarodowcy pokazywać swoje zęby.

Bardzo to jest smutna i bolesna rzecz, że nawet w polskich parafiach zaczynają rugować z kościołów polski śpiew i katechizm i kazują nam pacierz polski bełkotać po angielsku.

Niedaleko np. od nas była piękna czeska parafia, do której ksiądz dojeżdżał niemiecki i zaczął rugować z kościoła ich język, aż go wyrugował. Gdy tak dalej pójdzie to będzie źle, bo każdy chce się modlić w takim języku, jakim go rodzice nauczyli.

My się wynaradawiać nie damy w kościołach za swoje pieniądze postawionych. Gdyby nasze dzieci chciano uczyć katechizmu po angielsku, to my na to nie pozwolimy. W polskich kościołach za polskie pieniądze postawionych niech płynie pieśń polska i modlitwa polska w naszym języku przed tron Boży.

Korespondent.

WORCESTER, Mass. — Szan. Redakcyę proszę o umieszczenie następującej korespondencyi:

Tow. bratniej pomocy pod opieką św. Michała Archaioła miało dwa pogrzeby w ostatnim czasie, mianowicie dnia 25 lutego zmarł ś. p. Julian Pielaszczyk, pochowany został 27 lutego i Tomasz Żukowski zmarł 3 marca i pochowany został dnia 6 marca.

W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie Towarzystwa z muzyką polską. Pierwszy był kawalerem i przeznaczył swoje pośmiertne swoim małym siostrom w starym kraju. Drugi był żonatym i pozostawił małe dzieci i żonę.

Odzywamy się do was rodacy, mieszkający w Worcester i okolicy a przedewszystkiem do młodzieży, którzy jeszcze nie należycie do żadnego Towarzystwa, abyście przystępowali do naszego grona, aby w razie nieszczęścia lub śmierci miał się kto wami zaopiekować, jak opiekuje się w nieszczęściu swymi członkami nasze Towarzystwo. Nikt z nas nie wie kiedy go może spotkać nieszczęście albo śmierć.

Z bratniem pozdrowieniem,
Jakub Orcinek,
1 Union str., Worcester, Mass.

PHILADELPHIA, Pa. — Donoszę Szan. Redakcyi o ciekawych wypadkach kradzenia dzieci polskich. Przed dwoma laty ukradziono troje dzieci Antoniemu Bobrzyckiemu, mianowicie chłopca 13 letniego i dwie dziewczynki jednę 8 letnią, a drugą 6 letnią. Chłopca wzięto z ulicy, a dziewczęta, gdy szły ze szkoły.

Rodzice biadają i rozpaczają po stracie swych ukochanych dzieci i pomimo wszelkich starań w sądach, nic się nie mogą dowiedzieć, co się z niemi stało. Biedni rodzice wydali wszystko, co mieli na sądy, ale to wszystko na nic się nie przydało.

Stroskani rodzice upraszają rodaków, aby im pomogli odnaleźć biedne dzieci. Adres: Antoni Bobrzycki, 790 Forest str., Philadelphia, Pa.

Z AMERYKI.

Szczęśliwy sen.

PHILADELPHIA, Pa. 22 marca.— Szczęśliwy sen miała pani Heller z Lawton, przedmieścia Philadelphii. Niedawno temu zmarł jej wuj, będący u niej na mieszkaniu. Przed śmiercią przywołał ją do siebie i oświadczył, że ma w domu ukrytą większą sumę pieniędzy, którą zamierza jej oddać.

Nie zdążył jednak wymienić miejsca ukrycia, gdyż śmierć go w tem zaskoczyła. Długie poszukiwania za skarbem, zrywanie karpetów i podłóg nie doprowadziły do odkrycia, tak, że zaczęto przypuszczać, iż zmarły wypowiedział te słowa w gorączce. Dopiero przed paru dniami miała p. Heller sen, w którym widziała nieboszczyka, jak ze skrytki w ścianie za obrazem wyjmował worek z pieniądzmi. Skoro tylko się przebudziła, udała się ku wskazanemu miejscu i po odbiciu muru natrafiła rzeczywiście na skrytkę i worek zawierający 10 tysięcy dol.

Na szubienicę.

CAMBRIDGE, Mass., 22 marca. — Sąd przysięgłych uznał winnym morderstwa w pierwszym stopniu Jana Szydłowskiego. Sędzia zaś skazał go na powieszenie. Szydłowski ożenił się z młodą, nie bardzo piękną dziewczyną, o której mówiono, że ma sporą sumę pieniędzy. Po ślubie — niestety — okazało się, że młoda żonka ma zaledwie parę set dolarów. To doprowadziło Szydłowskiego do wściekłości i w przystępie swego gniewu w straszny sposób młodą swą żonę zamordował. Niechże to będzie jeszcze jednym dowodem, do czego prowadzi miłość pieniężna!

Kwatera rewolucyjna.

NEW YORK, 24 marca. — W tych dniach przybył tu Mikołaj Czajkowski i książę Krapotkin, dwaj znani rewolucyoniści rosyjscy. Przybyli oni do Ameryki w celu zakupienia broni na cele rewolucyi w Rosyi, która według zapewnień Czajkowskiego, jest nieuniknioną z nadejściem wiosny.

Czajkowski również oświadcza, że w New Yorku zjadą się niebawem główni rewolucyoniści rosyjscy, by w New Yorku urządzić główną kwaterę rewolucyjną dla przesyłki broni i pieniędzy do Rosyi.

Nieszczęście w kopalni.

PHILIPPI, W. Va., 24 marca. — W kopalni węgla Century Coal Co. nastąpiła eksplozya gazów, wskutek czego 30 górników zginęło, a kilkudziesięciu zostało poranionych. Między zabitymi podają telegramy następujące nazwiska polskie: Józef Wojak, Franciszek Rębliński, S. Rębliński i Adam Zinkiewicz.

Przeciw trustom.

Legislatura stanu Iowa uchwaliła bil przeciw trustom, a mianowicie zabrania zniżania cen celem stłumienia konkurencyi. W niektórych miastach tego stanu sprzedaje trust naftowy galon najlepszej nafty po cztery centy z dostawą do domu, ażeby w ten sposób doprowadzić współzawodników do bankructwa.

Notatki krajowe.

— Krąży pogłoska, że warsztaty kolei Wisconsin Central zostaną przeniesione z Fond du Lac do Oshkosh. Podobno miasto Oshkosh podało kompanii kolejowej bardzo korzystną ofertę.

— Studenci polscy w seminaryum polskiem w Detroit zebrali pomiędzy sobą i profesorami $268.80 na rodziny uwięzionych nauczycieli ludowych w Królestwie Polskiem.

— W pobliżu Sarnia w Kanadzie zderzyły się dwa pociągi kolei Grand Trunk. Dwaj palacze zostali zabici.

— W stanach północno-zachodnich poczyniły zawieje śnieżne olbrzymie szkody.

— Strajk górników w kopalniach węgla jest nieunikniony, ponieważ właściciele nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa. Jeżeli nie przyjdzie do zgody, pół miliona górników zastrajkuje.

— Miasto Wrangel w Alasce zostało zniszczone przez pożar. Straty wynoszą $100,000.

— Wskutek podmycia mostu wpadł do wody pociąg osobowy około Casper, Wyo., wskutek czego 6 osób zostało zabitych, a 21 ranionych.

— W ubiegłym roku wywieziono ze Stanów Zjednoczonych do Europy towarów w wartości tysiąc dwadzieścia jeden milionów dolarów. Natomiast przywóz towarów z Europy przedstawia cyfrę 308 milionów.

— W La Salle, Ill., aresztowano listonosza Józefa J. Wittliff, Polaka, który wybierał pieniądze z listów. Był on listonoszem przez 15 lat, jest żonatym i ma 6 dzieci. Grozi mu surowa kara.

— Zarząd Związku śpiewaków polskich w Ameryce z siedzibą w Buffalo, N. Y., uchwalił na ostatniem posiedzeniu odłożenie sprawy przystąpienia do Związku Nar. Pol. aż do następnego Sejmu Związkowego.

— W Detroit spalił się skład bielizny firmy Gnaud Reutter. Strata wynosi $75,000.

—Pod Northwood, Wash., palą się lasy. Pożar tartaku pozbawił pracy kilkaset robotników.

— Carnegie ofiarował 20,000 na bibliotekę w Hamilton, Ohio.

Notatki Zagraniczne.

— Rzymskie dzienniki donoszą, że H. Sienkiewicz został mianowany członkiem rzymskiej Akademii Arkadów. Pisarz podziękował uprzejmym listem za odznaczenie. Akademia Arkadów jest bardzo starą instytucyą literacką, której pamiątki sięgają XVI wieku i to chyba stanowi główny tytuł jej chluby.

— Pisma rosyjskie donoszą, że zanosi się na ponowną wojnę z Japonią.

— Wedle urzędowych obliczeń przez rząd japoński ogłoszonych, zostało 6,163 osób ranionych podczas ostatniego trzęsienia ziemi na wyspie Formoza, a 2,677 domów rozpadło się w gruzy.

— Rząd rosyjski przygotował już plan odbudowania floty. W przyszłych dwu latach ma wydać sto milionów dolarów na budowę okrętów, z których 25 milionów ma być wydanych na budowę czterech okrętów najnowszej konstrukcyi.

— W północnej Japonii przeszło 120,000 osób cierpi głód. Składki przysłane ze Stanów Zjednoczonych natychmiast zostały rozdzielone między cierpiących.

— Na przedmieściach berlińskich odbywa się masowe wydalanie robotników polskich z państwa rosyjskiego, którzy schronili się tu skutkiem zaburzeń. W przeciągu jednej tylko nocy wyciągnięto z łóżek 110 Polaków i odesłano do granicy ostatnim pociągiem nocnym.

— W gubernii wileńskiej przeszło na katolicyzm w ostatnich 4 miesiącach 20,000 sób wyznania prawosławnego.

— Kilku lekarzy wiedeńkich wykryło lekarstwo przeciw astmie, katarowi i zapaleniu oskrzeli. Nazywa się ono ascatco i ma być rzeczywiście wybornym środkiem.

—Rozpatrywaną jest obecnie w Petersburgu sprawa kapitulacyi portu Artura przez jen. Stessla. Rząd oskarża go, że źle bronił twierdzy, a on twierdzi, że zrobił swoje i zażądał przesłuchania w tej sprawie wojennego sztabu japońskiego.

— Kongres cyganów odbył się niedawno w Sofii, stolicy Bułgaryi. Cyganie posiadali do niedawna w Bułgaryi prawo wyborcze, ponieważ jednakże ciągnąc od miasta do miasta, głosowali często po kilka razy, więc rząd odebrał im prawo głosowania. Kongres w Sofii, na który przybyło kilka tysięcy Cyganów, uchwalił protest przeciwko temu rozporządzeniu rządu i zażądał przywrócenia Cyganom prawa wyborczego. Odbył się także demonstracyjny pochód, którego przebieg był spokojny.

— Z Budapesztu donoszą, iż porucznik 34 koszyckiego pułku piechoty, Alesander Erhardt, zastrzelił się, aby uniknąć grożącej mu degradacyi. Po śmierci już uznano go jednak za pozbawionego stopnia oficerskiego i degradacyę wykonano na trupie. Zdjęto z nieboszczyka mundur oficerski i pochowano go w uniformie żołnierskim.

— W Mandżuryi zderzył się pociąg towarowy z wojskowym. Obie lokomotywy i 16 wagonów zostały potrzaskane i 8 kozaków zginęło, a 4 zostało zranionych.

—Rząd angielski ma zapłacić 45 milionów dolarów, jako odszkodowanie za zniszczoną własność prywatną podczas wojny z Boerami.

— W Londynie szerzy się z taką gwałtownością palenie tytoniu przez kobiety, że w tramwajach i kolejach zaprowadzają specyalne przedziały palenia dla kobiet.

— Kanclerz Buelow ma być usunięty z powodu nieudania się konferencyi w Algeciras.

— Płatniczy kolei nadwiślańskiej został w niedzielę zastrzelony przez rabusiów, którzy mu zabrali $3,500. Z powodu ustawicznych rozbojów władze widziały się zmuszone ustawić straże przy drzwiach banków.

— W Pabianicach potworną popełniono zbrodnię. 34 dziewcząt zatrudnionych w fabryce Kindlera, które nie chciały przyłączyć się do strajku, zostało otrutych za pomocą proszku, posypanego na podłodze fabryki. Jedna z dziewcząt umarła zaraz potem, a inne zachorowały tak niebezpiecznie, iż zachodzi obawa, że jeszcze 10 z nich umrze.

— Rada miasta Moskwy wyznaczyła pięć milionów rubli wsparcia dla tych właścicieli ziemskich, którzy ponieśli szkody wskutek rozruchów chłopskich.

— Na ul. Terespolskiej w Warszawie postrzelono śmiertelnie Jana Szczepanika.

— Cesarz austryacki zachorował i obawiają się o utrzymanie go przy życiu.

— Według sprawozdań urzędowych zginęło w r. 1905 w walkach rewolucyjnych w Rosyi 1,130 ludzi i poranionych zostało 19,524.

— Gubernator kijowski zdał urzędowe sprawozdanie o ruchu rewolucyjnym chłopów w tej całej gubernii. Chłopi zbroją się także w gubernii chersońskiej.

— Ze wszystkich stron, jak z Penzy, Kurska, Charkowa itd. donoszą o niesłychanem przepełnieniu więzień. Jest ono przyczyną masowych wysyłek administracyjnych.

— Ministeryum oświaty poleciło wprowadzić w gimnazyum w Brześciu Litewskim wykłady języka polskiego na koszt rządu.

— W Czudnowie napadło około 30 ludzi na urząd pocztowy i zabiło urzędników. Nadbiegła policya wymieniła strzały z napastnikami i odpędziła ich. Kasy nie naruszono.

— Zacznie wychodzić w tych dniach w Warszawie pod redakcyą znanego publicysty p. Tadeusza Grużewskiego tygodnik demokratyczno-narodowy p. t. "Myśl polska".

— Na Węgrzech panuje ogólne naprężenie umysłów i jest obawa, że naród nie ustąpi, mimo groźnej postawy rządu.

— M. Horszowski, znakomity śpiewak polski, występujący obecnie w operze włoskiej, zawarł umowę na szereg występów w południowej Ameryce, za wynagrodzeniem $25,000, koszta podróży i utrzymanie.

— W całych Niemczech naliczono 60,605,183 głów: w Prusach 37,278,820, w Ks. Poznańskiem 1,986,267, w Prusach Zachodnich 1,641,936, w Prusach Wschodnich 2,025,741. Reszta przypada na inne prowincye.

— Anglicy zamierzają budować nowy kanał Suezki, równoległy do starego kanału, łączącego morze Śródziemne z oceanem Indyjskim.

— Ostatniemi czasy skradziono w petersburskim zarządzie kolei państwowych 6 milionów rubli. Stara to historya moskiewskiego postępowania.

— W Petersburgu ma być niebawem otworzona prywatna polska szkoła ludowa.

— W Rydze zabrali nieznani rabusie zbrojni w karabiny 7000 rubli w kantorze fabrycznym Falsera.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Zapalenie śledziony.

W celu zapobieżenia szerzenia się u bydła i przenoszenia na ludzi tej zaraźliwej choroby, przypomnieć nie zaszkodzi przepisy i bardzo praktyczne wskazówki, dotyczące zachowania się w podobnym wypadku.

Na zapalenie śledziony może tak samo zachorować bydło, jak i zwierzyna. Najczęściej wydarza się u bydła rogatego, owiec, kóz, koni i jeleni. Rzadko przytrafia się u świń i to zwykle tylko w tym wypadku, jeżeli inne zwierzęta na zapalenie śledziony padły, a mięso ich świniom za pożywienie dano.

Przy wyżej wymienionych zwierzętach występuje zapalenie śledziony albo tylko sporadycznie, albo też ma charakter zarazy. W pierwszym wypadku zapadają na nią jedynie pojedyncze sztuki, w drugim znaczniejsza ilość zwierząt równocześnie.

Objawy zapalenia śledziony są następujące: Zwierzęta mogą nagle w oborze, na pastwisku, albo podczas roboty zachorować i w przeciągu kilku minut, albo pół godziny zdechnąć. W innych przypadkach choroba trwa kilka godzin, nawet dobę całą. Zwierzęta stają się bez powodu niespokojne, ryczą ochryple, oddechają ciężko, włos na nich się jeży, tracą apetyt, nie odżuwają, okazują słabe wzdęcie i wydzielają krew wszystkiemi naturalnemi otworami. Temperatura podnosi się. Krowa przestaje przedewszystkiem wydzielać mleko. Zapalenie śledziony może także trwać kilka dni, tak, że śmierć następuje dopiero po 2—7 dniach. W takim przypadku, prócz wyżej wymienionych symptomatów, zwierzę chudnie nagle, traci zupełnie siły, a czasami zdarzają się i kolki.

U bydła rogatego przebieg choroby jest wolniejszy; apoplektyczne wypadki zdarzają się zazwyczaj tylko u bydła w bardzo dobrym stanie.

U owiec najczęściej zachodzi przypadek apoplektycznego zapalenia śledziony; jeżeli choruje, to najdłużej godzinę do dwóch.

U konia choroba ta trwa dłużej. Konie jednakże rzadko na nią zapadają.

Rozpoznanie choroby. Nagłe zapadnięcie lub choroba przy wyżej wymienionych symptomatach, każe domyślać się zapalenia śledziony. Do tego dodać należy krwawe wydzieliny z odbytnicy, pyska, nozdrzy i szybki rozkład padliny. U zwierząt, które dobito, powiększenie i niebieskoczerwone zabarwienie śledziony, jest dowodem, że zwierzę cierpiało na tę chorobę.

Przenoszenie zarazy na ludzi: wskutek nieostrożnego obchodzenia się z padliną zaraża się corocznie wielka liczba ludzi. W Niemczech od 1886 do 1890 zapadło na nią 363 osób, po większej części rzeźników, lub takich osób, które zatrudnione były przy zabijaniu, ściąganiu skóry, lub zakopywaniu bydła padłego na zapalenie śledziony. Zazwyczaj bakcyle dostają się do ciała ludzkiego przez ranki, chociażby najmniejsze; najlżejsze skaleczenie w tym przypadku jest niebezpiecznem.

Przy ściąganiu skóry z padliny zdarzyło się, że bakcyle nawet przez zdrową rękę dostawały się do organizmu.

Z powodu tego przy zakopywaniu zwierząt padłych na zapalenie śledziony największą ostrożność zachować należy, a zwierząt podejrzanych nie dobijać.

Osoby, które zaraziły się zapaleniem śledziony powinny natychmiast zasięgnąć rady lekarskiej, ponieważ przy natychmiastowem leczeniu można u ludzi niebezpiecznym skutkom tej choroby zapobiedz.

Wyprawa skórek króliczych.

Skórki królicze najlepiej wyprawiać zaraz po ściągnięciu, gdyż wtedy składniki garbnikowe łatwiej i szybciej przenikają skórę i w nią wsiąkają. Jeżeli jednak nie chce się wyprawiać każdej skórki z osobna — to musi się je wkrótce po ściągnięciu odpowiednio wysuszyć, w przeciwnym bowiem razie skórki się psują i puszczają włos. Skórki wyschną bardzo dobrze, jeżeli się je rozłoży na deszczułce włosami do spodu, silnie naciągnie i przypnie gwoździami, albo też, jeżeli mamy skórki nierozcięte na stronie brzusznej — wywróci się je sierścią do środka, wypełni sianem lub słomą i suszy na powietrzu. Na dwa lub trzy dni przed wyprawą należy w ten sposób wysuszone skórki włożyć do wody deszczonej lub rzecznej i moczyć, aż się staną znowu zupełnie miękkie i podatne. Wodę, w której mokną skórki, należy zmieniać w porze letniej rano i wieczór — w zimie zaś co dwa i trzy dni, stosownie do temperatury.

Skórki świeże moczy się przed wyprawą przez jeden do dwóch dni w świeżej wodzie, poczem usuwa się z nich wszystkie części mięsne, jakotże części głowy i nieużyteczne części nóg i ogona. Zarówno i z wysuszonych skórek musi się usunąć wszystkie części mięsne, ponieważ one utrudniają przenikanie składników garbnikowych. Jeżeli się ma więcej skórek do oczyszczenia, to najlepiej użyć w tym celu noża garbarskiego, który wielce tę pracę ułatwia.

Mając tylko kilka sztuk skórek do wyprawy — należy się do niej zabrać w ten sposób: W 1 litrze wody letniej rozpuszczamy 40 g. ałunu; roczynem tym nacieramy przy pomocy szczotki lub twardego pędzla wewnętrzną stronę skórki, a po dokonaniu tego rozwieszamy skórki w cieniu celem wyschnięcia. Czynność tę można powtórzyć dwa lub trzy razy, zależnie od wytrzymałości skórki. Po wyschnięciu zeskrobuje się ze skórek powstałe kryształki soli — a następnie, aby je uczynić podatnemi i miękkiemi — przeciąga się lub trze o brzeg stołu. Aby nadać skórkom połysk, a przez to uczynić ich wygląd piękniejszym, posypujemy włosy ciepłym, drobniutkim i delikatnym piaskiem lub też grysem, które przy dłuższem nacieraniu skórki, rozpuszczają tłuszcz, znajdujący się we włosach. Rzecz prosta, że grys ani piasek nie mogą być zbyt gorące, aby nie zniszczyły futerka. Tą metodą garbują skórki do użytku domowego i prywatnego.

W większych przedsiębiorstwach, garbarniach używają nieco innej metody, której główne zasady są następujące: Skóry należycie rozmiękłe wyjmują z wody, wyżymają, rozprostowują, i wieszają na drążkach w celu wysuszenia. Następnie kładą po dwie skórki ścianami wewnętrznemi do siebie, natarłszy je poprzednio mieszaniną z 1 części soli kuchennej i 4 części ałunu i posypawszy pszenicznym grysem. Większą ilość w ten sposób złożonych skórek układają w pakiety tak, aby ściany włosem pokryte zawsze przychodziły do siebie i umieszczają na słońcu. Pakiety obracają codziennie. Po trzech mniej więcej dniach rozwieszają skórki na drążkach i pozostawiają je kilka dni w cieniu celem wyschnięcia.

Potem układają znowu w pakiety, przenoszą na miejsce suche i pozostawiają tamże przez 8 tygodni. Po tym czasie skrapiają ściany wewnętrzne każdej skórki z osobna wodą, układają jak poprzednio, obcierają i przykrywają smołą, aby na brzegach nie wysychały. Po kilku znowu dniach — przeciągają skórki o brzeg stołu, aby zupełnie zmiękły, a w końcu przez posypanie i tarcie ciepłym, delikatnym piaskiem, nadają skórkom połysk.

Z OSAD POLSKICH.

ST. CLOUD, Minn. — W tutejszej polskiej kolonii panuje wielka uciecha z tego powodu, że kolej Great Northern buduje tu wielkie warsztaty kolejowe, gdzie wielu ludzi znajdzie dobre zatrudnienie. Jest tam piękna szkoła i kościół polski, a więc dla Polaków jest tam dobre miejsce na osiedlenie się w mieście lub na farmie.

PIKE CREEK, Minn. — Fr. Lipiński został tu ponownie obrany superwizorem miejskim. Wybór swój zawdzięcza on w znacznej mierze Polakom, za co należy się naszym rodakom serdeczne podziękowanie.

PHILADELPHIA, Pa. — Dnia 15 marca umarł znany tu ogólnie patryota i związkowiec Wincenty Górecki. Zmarły urodził się w Poznaniu i od 16 lat przebywał w Ameryce. Był on wielkim zwolennikiem Zw. Nar. Pol. i dla tej największej organizacyi polskiej na wychodztwie pracował, ile mu sił starczyło.

KENT, Ohio. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się w warsztatach kolei Erie, gdzie prawie sami Polacy pracują. W tych dniach czterech Polaków było zatrudnionych przy reparacyi pod wagonem, naraz najechała na wagon lokomotywa i boleśnie zostali pokaleczeni. Nazwisk ich nie podają.

MILWAUKEE, Wis. — Nominacye na aldermanów otrzymali: Fr. Cichocki, Józef Jeske, J. Lemański, S. Kamiński, F. Tafelski, F. Zynda. Na superwizorów: J. Cieszyński, Fr. Czarkowski i M. Górecki. Na konstabla: R. Czechorski.

DETROIT, Mich. — Arcybiskup Foley oświadczył delegacyi polskiej, która się do niego udała w celu poproszenia go o cofnięcie zakazu nauki katechizmu i pacierza po angielsku, że nic o podobnym zakazie nie wie, ani go też księżom nie wydał. Komuż więc wierzyć?

Nasza skrzynka pocztowa.

Dnia 12 stycznia br. otrzymaliśmy cztery ciekawe listy, które bez wątpienia mówią same za siebie. Jan Głowacki z N. Amherst, Ohio pisze: "Dziękuję panu serdecznie za wyleczenie mnie z ciężkiego zaziębienia płuc. Mogę zawsze polecać Severy Balsam na Płuca". Franciszek Cherwak z Raddle, Ill., pisze: "Nie zużyłem całej butelki Severy Balsamu na Płuca, a dokuczliwy kaszel, na który cierpiałem, ustąpił zupełnie".

Mikołaj Nimohaj z Canton, Ohio, pisze "Ciągle kaszlałem i cierpiałem na ból piersi, dopóki nie użyłem Severy Balsamu na Płuca, który mnie wyleczył". Marcin Remejko z Watthan, Mass., pisze: "Severy Balsam na Płuca jest znakomitem lekarstwem i wyleczył mnie w kilku dniach." Takie poświadczenia są wystaczającemi. Na kaszel lub zaziębienie używajcie Severy Balsamu na Płuca. Cena 25c i 50c we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

— Tak! tak! praw w tem, co powiada! Tak!

Lecz dalszą rozmowę przerwał gwar, dochodzący przez okna, z których błony były powyjmowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. Zdala słychać było brzękania, ludzkie głosy, parskanie koni i śpiewy.

Zdziwili się obecni, albowiem godzina była późna i księżyc wysoko wybił się już na niebo. Gospodarz Niemiec wybiegł na podwórzec gospody, lecz nim goście zdołali wychylić do dna ostatnie kufle, wrócił jeszcze pospieszniej, wołając:

— Dwór jakowyś wali!

W chwilę zaś później, we drzwiach zjawił się pachołek w błękitnym kubraku i składanej czerwonej czapce na głowie. Stanął, spojrzał po obecnych i ujrzawszy gospodarza, rzekł:

— Wytrzeć tam stoły i światła naniecić: księżna Anna Danuta na odpoczynek się tu zatrzyma.

To rzekłszy zawrócił. W gospodzie uczynił się ruch: gospodarz począł wołać na czeladź, goście spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego.

— Księżna Anna Danuta — mówił jeden z mieszczan — toć to Kiejstutówna, żona Janusza Mazowieckiego. Ona już od dwóch niedziel w Krakowie, jeno, że wyjeżdżała do Zatora do księcia Wacława w odwiedziny, a ninie pewno wraca.

— Kmotrze Gamroth — rzekł drugi mieszczanin — pódźmy na siano do stodółki; zawysoka to dla nas kompania.

— Ze nocą jadą, to mi nie dziwno, bo w dzień upał, ale czemu, mając pod bokiem klasztor, do gospody zajeżdżają?

Tu zwrócił się do Zbyszka:

— Rodzona siostra cudnej Ryngałły: rozumiesz?

A Zbyszko odrzekł:

— I mazowieckich panien siła musi z nią być: hej!

II.

A w tem przez drzwi weszła księżna — pani średnich lat, ze śmiejącą się twarzą, przybrana w czerwony płaszcz i szatę zieloną, obcisłą, z pozłoconym pasem na biodrach, idącym wzdłuż pachwin i zapiętym nisko wielką klamrą. Za nią szły panny dworskie, niektóre starsze, niektóre jeszcze niedorosłe, w różowych i liliowych wianuszkach na głowach, po większej części z lutniami w ręku. Były i takie, które niosły całe pęki kwiatów świeżych, widocznie uzbieranych po drodze. Zaroiła się izba, bo za pannami ukazało się kilku dworzan i małych pacholików. Weszli wszyscy raźno, z wesołością na twarzach, rozmawiając głośno, lub podśpiewując, jakoby upojeni pogodną nocą i jasnym blaskiem księżyca. Między dworzanami było dwóch rybałtów, jeden z lutnią, drugi z gęślikami u pasa. Jedna z dziewcząt, młódka jeszcze może dwunastolatka, niosła też za księżną małą luteńkę, nabijaną miedzianymi ćwiekami.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — ozwała się księżna stając w pośrodku świetlicy.

— Na wieki wieków, Amen! — odpowiedzieli obecni, bijąc zarazem nizkie pokłony.

— A gdzie gospodarz?

Niemiec, usłyszawszy wezwanie, wysunął się naprzód i przyklęknął obyczajem niemieckim.

— Zatrzymamy się tu dla wypoczynku i posiłku — rzekła pani. — Żywo się jeno zakrzątnij, bośmy głodni.

Mieszczanie już byli odeszli, teraz zaś dwaj miejscowi szlachcice, a wraz z nimi Maćko z Bogdańca i młody Zbyszko, skłonili się powtórnie i zamierzali opuścić świetlicę, nie chcąc dworowi przeszkadzać.

Lecz księżna zatrzymała ich.

— Szlachtą jesteście: nie przeszkodzicie! Zróbcie znajomość z dworzany. Skądże Bóg prowadzi?

Oni wówczas zaczęli wymieniać swoje imiona, herby, zawołania i wsie, z których się pisali. Dopieroż pani, usłyszawszy od Maćka, skąd wraca, klasnęła w dłonie i rzekła:

— Otóż się przygodziło! Prawcie nam o Wilnie, o moim bracie i o siostrze. Zali zjedzie tu się książę Witold na połóg królowej i na krzciny?

— Chciałby, ale nie wie, czy będzie mógł; dlatego kolebkę srebrną przez księży i bojarzynów naprzód w darze królowej przysłał. Przy której kolebce i myśmy z bratańcem przyjechali, strzegąc jej w drodze.

— To kolebka tu jest? chciałabym obaczyć. Cała srebrna?

— Cała srebrna, ale jej tu niema. Powieźli ją do Krakowa.

— A cóż wy w Tyńcu robicie?

— My tu zawrócili do klasztornego prokuratora, naszego krewnego, by pod opiekę zacnych zakonników oddać, co nam wojna przysporzyła i co książę podarował.

— Bóg poszczęścił. Godneż łupy? Ale powiadajcie, czemu to brat niepewien, czy przyjedzie?

— Bo wyprawę na Tatarów gotuje.

— Wiem ci ja to; jeno mnie trapi, że królowa nie prorokuje szczęśliwego końca tej wyprawie, a co ona prorokuje, to się zawsze ziści.

Maćko uśmiechnął się.

— Ej, świątobliwa nasza pani, nijak przeczyć, ale z księciem Witoldem siła naszego rycerstwa pójdzie, chłopów dobrych, przeciw którym nikomu nie sporo.

— A wy to nie pójdziecie?

— Bom z kolebką przy innych wysłan i przez pięć roków nie zdejmowałem z siebie blach — odrzekł Maćko, pokazując na bruzdy, powyciskane na łosiowym kubraku od pancerza — ale niech jeno wypocznę — pójdę — a choćbym sam nie szedł, to tego oto bratanka Zbyszka panu Spytkowi z Melsztyna oddam, pod którego wodzą wszyscy nasi rycerze pójdą.

Księżna Danuta spojrzała na dorodną postać Zbyszka, lecz dalszą rozmowę przerwało przybycie zakonnika z klasztoru, który powitawszy księżnę, począł jej pokornie wymawiać, że nie przysłała gońca z oznajmieniem o swojem przybyciu i że nie zatrzymała się w klasztorze, ale w zwyczajnej gospodzie, nie godnej jej majestatu. Nie brak przecie w klasztorze domów i gmachów, w których nawet pospolity człowiek znajdzie gościnę, a cóż dopiero majestat, zwłaszcza zaś małżonki księcia, od którego przodków i pokrewnych tylu dobrodziejstw opactwo doświadczyło.

Lecz księżna odpowiedziała wesoło:

— My jeno tu nogi wstąpili rozprostować, a na ranek trzeba nam do Krakowa. Wyspaliśmy się w dzień i jedziemy nocą dla chłodu, a że to już kury piały, nie chciałam pobożnych zakonników budzić, zwłaszcza z taką kompanią, która więcej o śpiewaniu i pląsach, aniżeli o odpocznieniu myśli.

Gdy jednak zakonnik nalegał ciągle, dodała:

— Nie. Tu już ostaniem. Dobrze czas na słuchaniu świeckich pieśni zejdzie, ale na jutrznię do kościoła przyjdziemy, aby dzień z Bogiem zacząć.

— Będzie msza za pomyślność miłościwego księcia i miłościwej księżnej — rzekł zakonnik.

— Książę mój małżonek dopiero za cztery albo pięć dni zjedzie.

— Pan Bóg potrafi i zdaleka szczęście zdarzyć, a tymczasem niech nam, ubogim, wolno będzie choć wina z klasztoru przynieść.

— Radzi odwdzięczym — rzekła księżna.

Gdy zaś zakonnik wyszedł, poczęła wołać:

— Hej, Danusia! Danusia! wyleź-no na ławkę i uwesel nam serce tą samą pieśnią, którą w Zatorze śpiewałaś.

Usłyszawszy to, dworzanie prędko postawili na środku izby ławkę. Rybałci siedli po jej brzegach, między nimi zaś stanęła owa młódka, która niosła za księżną nabijaną miedzianymi ćwieczkami lutnię. Na głowie miała wianeczek, włosy puszczone po ramionach, suknię niebieską i czerwone trzewiczki z długimi końcami. Stojąc na ławce, wydawała się małem dzieckiem, ale zarazem przecudnem, jakby jakowaś figurka z kościoła, albo też z jasełeczek. Widocznie też nie pierwszy raz przychodziło jej tak stać i śpiewać księżnie, bo nie znać było po niej najmniejszego pomieszania.

— Dalej! Danusia! dalej! — wołały panny dworskie.

Ona zaś wzięła przed się lutnię, podniosła do góry głowę, jak ptak, który chce śpiewać i przymknąwszy oczęta, poczęła srebrnym głosikiem:

"Gdybym ci ja miała
Skrzydełka, jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jaśkiem do Szląska!

Rybałci zawtórowali jej zaraz, jeden na gęśliskach, drugi na dużej lutni; księżna, która miłowała nad wszystko świeckie pieśni, poczęła kiwać głową na obie strony, a dzieweczka śpiewała dalej, głosem cieniuchnym, dziecinnym i świeżym, jak śpiewanie ptaków w lesie na wiosnę:

"Usiadłaby ci ja
Na szląskowskim płocie:
Przypatrz się Jasiulku,
Ubogiej sierocie".

I znów wtórowali rybałci. Młody Zbyszko z Bogdańca, który, przywykłszy od dziecińestwa do wojny i srogich jej widoków, nigdy nic podobnego w życiu nie widział, trącił w ramię stojącego obok Mazura i zapytał:

— Co to za jedna?

— To jest dzieweczka z dworu księżnej. Nie brak ci u nas rybałtów, którzy dwór rozweselają, ale z niej najmilszy rybałcik i księżna niczyich pieśni tak chciwie nie słucha.

— Nie dziwno mi to. Myślałem, że zgoła anioł i odpatrzyć się nie mogę. Jakże ją wołają?

— A to nie słyszeliście — Danusia. A jej ojciec jest Jurand ze Spychowa, comes możny i mężny, który do przedchorągiewnych należy.

— Hej! nie widziały takiej ludzkie oczy.

— Miłują ją też wszyscy i za śpiewanie i za urodę.

— A któren jej rycerz?

— Dyć to jeszcze dziecko.

Dalszą rozmowę znów przerwał śpiew Danusi. Zbyszko patrzał z boku na jej jasne włosy, na podniesioną głowę, na zmrużone oczki i na całą postać, oświeconą zarazem blaskiem świec woskowych i blaskiem wpadających przez otwarte okno promieni miesiąca — i zdumiewał się coraz bardziej. Zdawało mu się, że już ją niegdyś widział, ale nie pamiętał, czy we śnie, czy gdzieś w Krakowie, na szybie kościelnej.

I znów trąciwszy dworzanina, pytał przyciszonym głosem:

— To ona z waszego dworu?

— Matka jej przyjechała z Litwy z księżną Anną Danutą, która wydała ją za hrabię Juranda ze Spychowa. Gładka była i możnego rodu, nad wszystkie inne panny księżnie miła, i sama księżnę miłująca. Dlatego też córce dała to samo imię — Anna Danuta. Ale pięć lat temu, gdy przy Złotoryi Niemcy napadli na nasz dwór, ze strachu zmarła. Wtedy księżna wzięła dzieweczkę — i od tej pory ją hoduje. Ojciec też często na dwór przyjeżdża i rad widzi, że mu się dziecko zdrowo w miłości książęcej chowa. Jeno, ilekroć na nią spojrzy, tylekroć łzami się zalewa, nieboszczkę swoją wspominając, a potem wraca na Niemcach pomsty szukać za swoją krzywdę okrutną. Miłował ci on tak tę swoją żonę, jako nikt do tej pory swojej na całem Mazowszu nie miłował — i siła już Niemców za nią pomorzył.

A Zbyszkowi zaświeciły się oczy w jednej chwili i żyły nabrały mu na czole:

— To jej matkę Niemcy zabili? — spytał.

— Zabili i nie zabili. Sama umarła ze strachu. Pięć roków temu pokój był, nikt o wojnie nie myślał, i każdy bezpieczno chadzał. Pojechał książę wieżę jedną w Złotoryi budować, bez wojska, jeno z dworem, jako zwyczajnie czasu pokoju. Tymczasem wpadli zdrajcy Niemcy, bez wypowiedzenia wojny, bez żadnej przyczyny... Samego księcia, nie pomnąc ni na bojaźń boską, ni na to, że od jego przodków wszystkie dobrodziejstwa na nich spadły, przywiązali do konia i porwali, ludzi pobili. Długo książę w niewoli u nich siedział i dopiero, gdy król Władysław wojną im pogroził, ze strachu go puścili: ale przy owym napadzie umarła matka Danusi, bo ją serce udusiło, które jej pod gardło podeszło.

— A wy, panie, byliście przy tem? Jako-że was zowią, bom zapomniał?

— Ja się zowię Mikołaj z Długolasu, a przezywają mnie Obuch. Przy napadzie byłem. Widziałem, jako matkę Danusiną jeden Niemiec z pawiemi piórami na hełmie, chciał do siodła troczyć — i jako w oczach mu na sznurze zbielała. Samego też mnie halebardą zacięli, od czego znak noszą.

To rzekłszy, ukazał głęboką bliznę w czaszce, ciągnącą się z pod włosów na głowie aż do brwi.

Nastała chwila milczenia. Zbyszko począł znów patrzeć na Danusię. Poczem spytał:

— I rzekliście panie, że ona nie ma rycerza?

Lecz nie doczekał odpowiedzi, gdyż w tej chwili śpiew ustał. Jeden z rybałtów, człowiek tłusty i ciężki, podniósł się nagle, przez co ława przechyliła się w jedną stronę. Danusia zachwiała się i rozłożyła rączki, lecz nim zdołała upaść, lub zeskoczyć, rzucił się Zbyszko, jak żbik, i porwał ją na ręce.

Księżna, która w pierwszej chwili krzyknęła ze strachu, roześmiała się zaraz wesoło i poczęła wołać:

— Oto rycerz Danusin! Bywajże rycerzyku i oddaj nam naszą miłą śpiewaczkę!

— Chwacko ci ją ułapił! — ozwały się głosy wśród dworzan.

Zbyszko zaś szedł ku księżnie, trzymając przy piersiach Danusię, która objąwszy go jedną ręką za szyję, drugą podnosiła w górę luteńkę z obawy, by się nie zgniotła. Twarz miała śmiejącą się i uradowaną, choć trochę przestraszoną.

Tymczasem młodzieńczyk, doszedłszy do księżnej, postawił przed nią Danusię, sam zaś klęknął, i podniósłszy głowę, rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością:

— Niech-że będzie wedle waszych słów, miłościwa pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego rycerza, a pora i mnie mieć swoją panią, której urodę i cnoty będę wyznawał, zaczem z waszem pozwoleństwem, tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci wiernym jej w każdej przygodzie ostać.

Na twarzy księżnej przemknęło zdziwienie, ale nie z powodu słów Zbyszkowych, tylko dlatego, że wszystko stało się tak nagle. Obyczaj rycerskiego ślubowania nie był wprawdzie polski, jednakże Mazowsze, leżąc na rubieży niemieckiej i widując często rycerzy z dalekich nawet krajów, znało go lepiej nawet, niż inne dzielnice i naśladowało dość często. Księżna słyszała też o nim dawniej jeszcze, na dworze swego wielkiego ojca, gdzie wszystkie obyczaje zachodnie były uważane za prawo i wzór dla szlachetniejszych wojowników — z tych przeto powodów nie znalazła w chęci Zbyszka nic takiego, coby obrazić mogło ją, lub Danusię. Owszem, uradowała się, że miła sercu dworka poczyna zwracać ku sobie rycerskie serca i oczy.

Więc z rozbawioną twarzą zwróciła się do dziewczyny:

— Danuśka, Danuśka! chcesz-li mieć swego rycerza?

A przetowłosa Danusia podskoczyła naprzód trzy razy do góry w swoich czerwonych trzewiczkach, a następnie chwyciwszy księżnę za szyję, poczęła wołać z taką radością, jakby jej obiecywano jakąś zabawę, w którą się tylko starszym bawić wolno:

— Chcę! chcę! chcę!...

Księżnie ze śmiechu aż łzy napłynęły do oczu, a z nią śmiał się cały dwór; wreszcie jednak pani, uwolniwszy się z rąk Danusinych, rzekła do Zbyszka:

— Aj! ślubuj! ślubuj! cóż zasię jej poprzysiężesz?

Lecz Zbyszko, który wśród śmiechu zachował niezachwianą powagę, ozwał się równie poważnie, nie wstając z klęczek:

— Slubuję jej, iże stanąwszy w Krakowie powieszę pawęż na gospodzie, a na niej kartę, którą mi uczony w piśmie kleryk foremnie napisze; jako panna Danuta Jurandówna najurodziwsza jest i najcnotliwsza między pannami, które we wszystkich królestwach bydlą.

(Ciag dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwanie nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwania osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Stanisław Karpiński przebywający od 16 lat w Ameryce, pochodzi z Grabowo, gub łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego syna Bolesława Karpińskiego. Zgłosić się: Piotr Szewczyk Ag't, 1223 E. Falls st., Niagara Falls, N. Y. (G. 16)

Sikora Józef rodem ze wsi Brzyska w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie przez P. Papciak, box 482, Primero, Colo.

FARMA 53 akrowa do sprzedania, w stanie Missouri, mila od miasta, kościoła i szkoły, równa okolica, ziemia czarna, bez kamienia, piękny dom 3 pokoje, 10 akrów uprawnej ziemi i ogrodzone najlepszym drutem, reszta ziemi z drzewem bukowem i sama równina. Cena $1,100. Mam dwie farmy, więc chcę się jednej pozbyć, można kupić na wypłatę. Piszcie do L. J. Boduch, Edgar Springs, Mo. (14)

Dudziak Andrzej i Stanisław poszukiwani są w ważnym interesie przez A. W. Kusek, Harrah, Okla., T.

Cichocki Maryan, rodem z gminy Chalin w gub. płockiej, poszukiwany jest przez swego brata stryjecznego, Franciszka Cichockiego, 37 Union st., Holyoke, Mass.

KAWALER 19-letni, posiadający dobre zajęcie, poszukuje towarzyszki życia. Interesowane niech się zgłoszą do Antoniego Stubel, box 252 Arnold, Pa.

POTRZEBA 2000 robotników, mechaników i osadników do zachodnich okolic nad oceanem Spokojnym. Dobry zarobek, tanie domy i farmy, dobra sposobność do polepszenia sobie życia na przyszłość. Potrzeba także zarządców do biur informacyjnych we wschodnich stanach, Kanadzie i Europie. Dobra zapłata, muszą mieć rekomendacye. Na odpowiedź należy załączyć 2c. Adres: Immigrants Information Bureau, J. Lucas, zarządca, 876 Noble st., Chicago, Ill

Piątek Wojciech, liczący 30 lat, pochodzący z Dembicy w Galicyi, poszukiwany jest przez swoją żonę, Katarzynę Piątek, Glenville Cafe, A. Ferenc & Siepart, 21 South M. st, Port Chester, N. Y.

Aleksander i Antoni Mikulscy rodem ze wsi Przechody powiat Stuczyn gubernia łomżyńska, poszukiwani są przez swego stryja Józefa Mikulskiego; Antoni od trzech lat przebywa w Ameryce. Ktoby o nich wiedział niechaj mi doniesie pod adresem: Józef Mikulski, Metacomet ave., Warren, R. I. (13)

Nowiny Miejscowe

NA JADWIGOWIE zorganizowano nowe gniazdo Sokołów polskich. Na listę członków wpisało się 37 osób i zorganizowane gniazdo przystąpiło do Związku Sokołów polskich. W ten sposób w każdej dzielnicy miasta mamy obecnie gniazda sokole. Idea sokola obejmuje coraz szersze koła naszego wychodźtwa i daj Boże, by pod sztandarem sokolim zebrała się jak najliczniejsza drużyna.

RZECZNIK miejski J. F. Smulski ma zamiar wycofać się z polityki, w której dotychczas służyło mu szczęście. Nie wiemy, ile jest w tem prawdy, ale pisma angielskie szeroko się o tem rozwodzą. Nie wiemy, dlaczego ob. J. F. Smulski miałby się wycofać z życia politycznego, wszak popieraliśmy go wszyscy, ileśmy mogli i swem postępowaniem zjednał sobie zaufanie nietylko Polaków, ale i obconarodowców. Ob. Smulski ma się poświęcić nowemu zawodowi bankowi polskiemu w Chicago, o czem pisaliśmy zeszłego tygodnia.

KANDYDATAMI na aldermana 16 wardy są dwaj Polacy: Stanisław Kunz i Jan Scherman. Ponieważ obydwaj są urodzeni i wychowani w tej wardzie i zna ich szeroko publiczność, więc niewiadomo, który z nich wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej. Ogólnie sądzą, że zwycięży St. Kunz, ponieważ dopomógł on bardzo wielu Polakom w 16 wardzie i dlatego go lubią. My tylko tyle powiemy, że obydwaj kandydaci są porządnymi obywatelami.

ANDRZEJ Bigosiński z So. Chicago, pracujący w tamtejszych hutach żelaza, spadł podczas pracy z drabiny i odniósł tak bolesne nadwerężenia wewnętrzne, że niebawem po wypadku umarł w szpitalu, należącym do fabryki.

JULIUSZ Smietanka, znany zaszczytnie adwokat w So. Chicago, otrzymał nominacyę na sędziego miejskiego (manicipal Court). Nominacyę tę otrzymał bez ubiegania się o nią i nie ulega kwestyi, że zostanie wybrany na ten urząd. Winszujemy.

POLACY w So. Chicago mają także kandydata na aldermana, ob. S. Derpę. Obowiązkiem wszystkich Polaków w So. Chicago jest poprzeć go całą siłą, bo to porządny obywatel, a do tego Polak.

POŻAR zniszczył doszczętnie duży gmach zajmowany przez firmy: Chicago Electrical Supply Co. i Western Union Telegraph Co., wyrządzając szkody na $70,000.

WYDATKI miasta na rok bieżący czyli budżet, ułożony przez komisyę finansową, obejmuje sumę blisko 19 milionów dolarów. Według obliczeń wydatki miasta będą wyższe jeszcze o ćwierć miliona dolarów. Nic dziwnego, że miasto Chicago ma kilka milionów długu.

PROBOSZCZ parafii św. Wojciecha, ks. Kazimierz Gronkowski, założył Bractwo św. Zyty, do którego wyłącznie należą służące. Przełożoną jest Antonina Kiełbasa z Palmer House, wiceprzełożoną Anna Nieżwłek z Palmer House, sekretarką Aniela Cisek, kasyerką Anna Kiebała, marszałkinią Stefania Potwora. Bractwo liczy już 46 członkiń; każda z nich płaci 25 centów podatku miesięcznie, a w razie choroby otrzymuje 4 dolary wsparcia tygodniowo.

PAN KAZIMIERZ Fritsch, znany i ogólnie szanowany przedsiębiorca pogrzebowy, otrzymał w tych dniach od władz Stanu Illinois dyplom, który go upoważnia do balsamowania i chowania ciał dotkniętych najzaraźliwszemi chorobami. Zdał dobry egzamin. Zaszczyt to wielki, bo zdaje się, że jest to jedyny Polak, który zdał egzamin przed władzami stanowemi. Pan Fritsch objął przedsiębiorstwo pogrzebowe po teściu, który był pierwszym polskim pogrzebowym w Chicago.

POSWIĘCENIE polskiego kościoła w Chicago Highsts odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go kwietnia. Mnóstwo Polaków z Chicago wybiera się na tę uroczystość.

W NIEDZIELĘ popołudniu odbył się nadzwyczajny sejm w sali parafialnej św. Wojciecha Sejm Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

Brak pieniędzy w kasie grozi bankructwem tej organizacyi. Do organizacyi tej należy obecnie dziewięć towarzystw kościelnych, siedm z parafii św. Wojciecha, a dwa z South Chicago. W ostatnich czasach organizacya nie rozwijała się wcale, młodzież nie chce do niej wstępować, a starszym lat z każdym rokiem przybywa i wszystko zbliża się do nieuniknionego końca. Najgorszem jest to, że większość członków przekroczyła już wiek, w którym mogłaby myśleć o przystąpieniu do innej jakiej organizacyi ubezpieczeniowej, a swoją ciężko im będzie podtrzymywać.

Uchwalono podnieść podatek, który był dotąd za niski, aby pokryć wydatki.

NIEUBŁAGALNA śmierć wyrwała z naszego grona jednego z młodych, zdolnych i piękną przyszłość rokujących ludzi. W niedzielę rano zakończył życie ś. p. Stanisław Żurawski, młody technik i inżynier, który — jak mu przepowiadano — miał szanse wybicia się na naczelne stanowisko w kołach zawodowych amerykańskich. S. p. Stanisław był synem wychodźcy politycznego z Litwy i studya gimnazyalne odbywał w Wilnie. Do szkół technicznych uczęszczał w Ameryce. Jeden z jego braci jest znanym lekarzem, a drugi aptekarzem na Town of Lake.

KOMPANIA kolejowa Chicago Milwaukee i St. Paul zamówiła za 3 i pół miliona dolarów szyn w kompanii Ilinois Steel Co. w So. Chicago. Szyny te są przeznaczone na przedłużenie linii tej kolei z St. Paul do oceanu Spokojnego.

W SO. CHICAGO zabity został podczas pracy w tamtejszej hucie żelaznej Jan Izański.

POŻAR przy ulicach Van Buren i Market wyrządził szkody na $165,000. Trzech strażaków zostało poranionych podczas gaszenia pożaru.

— KS. H. Zmijewski z gub. płockiej w powrocie z wojny japońskiej odwiedził naszą redakcyę w powrocie do Ojczyzny. Był on świadkiem bitwy pod Mukdenem, o której opowiada straszne rzeczy. Jako kapelan bawił na polu bitew przez dwa lata.

W HOTELU Auditorium pracuje 60 polskich służących.

TEATR International cieszy się nadzwyczajną frekwencyą publiczności z racyi pięknych sztuk, wysławianych na scenie tego pięknie urządzonego teatru. Gmach teatralny znajduje się przy zbiegu ulic Wabash ave. i Hubbard Court.

POSIEDZENIE KOMISYI KOLONIZACYJNEJ.

W tych dniach odbyło się w Milwaukee, Wis. posiedzenie komisyi kolonizacyjnej Z. N. P. Wicecenzor Związku zdał sprawozdanie z podróży inspekcyjnej w powiecie Thorp, gdzie jest wielka osada polska. Członkowie komitetu zwiedzili szczegółowo całą okolicę Thorp i grunta ofiarowane na sprzedaż Polakom — zasięgali wskazówek i opinii u wielu farmerów polskich, tam osiadłych (przeszło 1,000 polskich familii) — i przyszli do przekonania, że warunki jak i grunta w okolicy Thorp są najlepszemi dla polskich osadników. Okolica tam jest cudowna, klimat umiarkowany i nadzwyczaj zdrowy, ziemia pszenna bardzo urodzajna, las na niej liściasty twardy, że zaś tartaki są na miejscu, zbyt na drzewo korzystny, wogóle warunki są takie, że każdy, kto chce pracować, ten ma wszelką szansę dojścia do bytu pewnego i niezależnego.

Dalej wicecenzor zaznacza, że firma polska, mająca tamże grunta do sprzedania, na czele której stoi znany w Chicago obywatel p. M. Durski, daje wszelką gwarancyę uczciwego prowadzenia sprawy. — Ob. M. Durski wręczył komisyi papiery dotyczące gruntów (abstrakty) do zbadania, z których okazuje się, że wszystko jest w najlepszym porządku i że każdy, kto kupi tam grunta, dostanie czyste papiery posiadania. Wicecenzor poruszył także skargi, jakie odbiera od różnych grup z zachodu i południa, że wielu Polaków wpada w ręce niesumiennych agentów, którzy nietylko wywożą Polaków w dalekie strony, lecz wprost oszukują ich najhaniebniej, pozostawiając potem na łasce losu.

Uchwalono następnie wystosować obszerny raport i rekomendować każdemu Polakowi grunta w okolicy Thorp, Wis., które ma do sprzedania M. Durski 285 Armitage ave. Chicago, Ill. Dalsze posiedzenia komisyi odbywać się będą regularnie i będą ogłaszane w polskich gazetach.

DO WYBORCOW.

Obywatele miasta Chicago zadecydują we wtorek dnia 3-go kwietnia o największej finansowej transakcyi, jaką kiedykolwiek przedsięwzięło to miasto.

Długi miasta po wystawie wynosiły $5,000,000, kanał odchodowy w ciągu 15 lat kosztował $50,000,000; a obecne długi miasta Chicago wynoszą $22,618,000.

Podczas obecnych wyborów kwietniowych obywatele mają zadecydować czy miasto ma lub nie ma zaciągnąć nowy dług $75,000,000, przeszło trzy razy większy od obecnego długu.

Celem zaciągnięcia tego nowego długu jest zakupienie tramwajów miejskich, ale obywatele nie są poinformowani o tem, które koleje mają być wykupione, albo ile za nie trzeba zapłacić. W rzeczywistości pieniądze pożyczone mają służyć jako fundusz obrotowy do pokrywania wydatków według rozporządzeń rady miejskiej.

Jest wielka obawa, że rada miejska, jeżeli tę wielką pożyczkę uchwalą zaciągnąć wyborcy, może użyć na inne cele w razie nieuczciwości lub nieudolności.

Nawet gdyby wszyscy aldermani byli sprawiedliwymi, jest nie chybną pewnością, że ta olbrzymia suma pieniędzy pójdzie na marne. Budowa i operowanie tramwajami ulicznemi wymaga takiej wiadomości, jak astronomia albo żegluga, a rada miejska, która się musi wszystkiem opiekować, musi polegać zupełnie na wskazówkach ludzi fachowych. Niech między tymi ekspertami powstanie nieporozumienie, a wtenczas rada miejska nie będzie wiedziała czyich rad słuchać. Aldermani znów będą się starali przeprowadzić swoje zapatrywania i plany, do których mają się stosować ci eksperci. Wynikiem tego będzie ogólny chaos i niesłychana strata pieniędzy.

Że taki może być tego wynik, świadczy o tem fakt, że zarząd miasta Chicago jest najgorszym na świecie i że każdy departament tego miasta jest źle prowadzony.

Tak np. departament wodociągów byłby wstydem dla południowej Afryki. Inżynier miastowy oświadczył w swoim publicznym odczycie, że w ciągu 15 lat 85 procent wody wypompowanej wyciekło z głównych kanałów dla braku naprawy. Tego samego należy się spodziewać, gdyby miasto nabyło tramwaje uliczne.

Wobec tego wszystkiego najwłaściwszą rzeczą dla głosującego będzie oddanie głosu przeciw planowi nabycia tramwajów na własność miasta. Obowiązkiem każdego obywatela, płacącego podatki, jest zapobiedz temu niewłaściwemu i niebezpiecznemu planowi politykierów. Jeżeli ten plan się uda, ucierpi na tem właściciel małej własności hipotecznej i robotnik. Głosujcie przeciw temu.

ŻĄDANIA MAYORA.

Mayor Dunne żąda, aby mu obywatele miasta dali $75,000,000, a on nabędzie dla miasta tramwaje.

Jest to więcej, niż wyasygnowano na wystawę, a kanał odchodowy i przeszło trzy razy więcej niż wynosi sam dług miasta, gdyż u niego to wygląda, jak igraszka.

Jakie ma on pojęcie o budowie i operowaniu tramwajami? Może on mieć pojęcie o muzyce, astronomii, bakteryologii albo matematyce itd.

TRESC ORDYNANSU.

Treści ordynansu rady miejskiej żaden z głosujących nie może zrozumieć, ponieważ zajmuje on 20 stronic druku, tymczasem na balocie jest tylko kilka słów. Kto nie rozumie, za czem głosuje, dając radzie miejskiej do rozporządzenia $75,000,000 bez żadnej gwarancyi, ten krzywdzi i siebie i współobywateli. Krótko mówiąc: jeszcze nigdy nie było takiej sposobności na świecie do łapówek, jakie nastręcza ten ordynas, a gdzie jest padlina, tam gromadzą się i kruki.

Listy Polskie na Poczcie.

1605 Adamowicz R 2
1609 Andrzejczak M
1610 Arendowczyk J
1620 Baszak A
1628 Bednarek W
1631 Bednarski W
1646 Bielik S
1656 Borucki A
1657 Borucki W
1663 Borowski S
1667 Brański A
1691 Chmielińska W
1711 Czarnecki K
1721 Dobrzyński B
1724 Dobrowolski F
1725 Draliski F
1727 Drabik R
1731 Drzewiecki J
1735 Duda W 2
1742 Dzlura J
1749 Fabiańskl S
1751 Fabisiak K
1753 Faryniarz A
1764 Frankowski S
1769 Gawlik A
1771 Gadecki A
1772 Galan W
1773 Gawlik A
1775 Gałuszka W
1776 Ganecki I
1797 Górka W
1814 Gut S
1849 Jackowski J
1855 Jaroszewski A
1871 Kamiński W
1889 Kasprzyk W
1895 Kiliński R
1897 Kielińskl S
1905 Kobylski M
1911 Kowal J
1920 Kościelski S
1921 Kozak S
1922 Kowal W
1935 Krzanowska K
1940 Krol W
1941 Krzykowski W
1948 Kucharski F
1964 Laskowski J
1968 Lewandowski J
1970 Lewandowski W
1978 Lemski W
1993 Majerczyk F
2049 Nowicki W
2052 Nowak J
2058 Nowatorski M
2066 Ostrowski J
2072 Parobek F
2100 Porankiewicz L
2101 Potocki J
2136 Romewski A
2141 Rościński T
2144 Rojkowski A
2148 Rucińskl M
2156 Sadowski M
2163 Samczyk F
2181 Szczepaniak W
2193 Skrzydleski M
2195 Śliwa A
2198 Smulski W
2200 Smoliński M
2201 Smoczeński S
2203 Sroka K
2210 Szatko A
2257 Tokarzewski J
2270 Tomaszkiewicz S
2290 Urbaniak W
2309 Wachoska M
2316 Waszkiewicz W
2324 Wierzbicka M
2325 Wieloch F
2326 Wiercioch I
2339 Witowski W
2341 Wolski S
2361 Zieliński W
2392 Zalewska A

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 28 marca 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	3.90—8.00
Straights	3.50—3.75
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	86
No. 3 czerwona	87
No. 2 czerwona	90
No. 3 twarda	82
No. 2 twarda	85—91
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA buszel)	
No. 3	78
No. 4	71
Północna	79
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	30—37
No. 4	38—39
No. 3	40½
No. 3 biała	40
No. 3 żółta	40½
No. 2 żółta	41
No. 2 biała	40
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 2	27—30
No. 2 biały	33
No. 3	28—30
No. 3 biały	29—31
No. 4 biały	27—29
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	56
No. 4	54
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3.00—7.50
Jagnięta	3.00—5.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10—12
Szwajcarski	2 18
Limburski	12
Masło śmietankowe	24
Firsts	21—25
Seconds	18—19
Dairies	23
Jaja, (tuzin)	15
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	35—45
Ogórki tuzin	10—29
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	11—14
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	1
Gęsi za tuzin	7.00—8.00
KARTOFLE (buszel)	45—60
Słodkie (beczka)	2.25—3.00
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—5.00
Cytryny (pudło)	1.75—2.50
Banany (pęk)	75—1.75

Nowe Książki

Z pod prasy Gazety Polskiej wyszły następujące wydawnictwa i tak:

Selim Mirza, piękna nowela Henryka Sienkiewicza. W miękkiej oprawie Cena - - - - - - 20c.

Serce Człowieka, Świątynią Boga, uzmysłowione dziesięcioma obrazami. Nowe tłómaczenie z niemieckiego przez Księży Zgromadzenia Serca Jezusowego. Cena w miękkiej opr. 20c.

Nadto ukazały się w nowem wydaniu:

Historya o Rycerskim Owczarku przez Jana Kupca. W miękkiej oprawie. Cena - - - - - - 15c

Historya Okropna o Walecznym Stasiu i o pięknej Anulce. W miękkiej oprawie. Cena - - - 15c

Zaczarowana Sroka, oryginalna i ciekawa powiastka dla młodzieży. Cena w miękkiej oprawie - - 5c

Adres:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st. Chicago, Ill.

NA POST.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce można nabyć następujące bardzo pożyteczne książki na czas wielkiego postu:

Stacye Chicagoskie	10c
Stacye Poznańskie	10c
Stacye Krakowskie	10c
Stacye Chełmińskie	10c
Gorzkie Żale	5c
Śpiewnik Kościelny	50c
Śpiewnik Pieśni Nabożnych	75c
Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich. Oprawne w półskórek	$1.50
Oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi	2.50
Śpiewniczek Siedleckiego	80c
Żywoty Świętych Pańskich	3.50
Oprawne w marokko skórze, drukowane na pargaminie, złocone tytuliki i brzegi	8.00
Ben-Hur	2.00
Błogosławieństwo Duchowne Domu	10c
Cztery Piękne Pieśni	10c
Droga do Nieba	30c
Dokąd idziesz	5c
Dwanaście najwięcej używanych Mszy św.	10c
Dziewięć Pięknych Pieśni Polskich	10c
Godzina śmierci	35c
Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny	35c
Lekcye i ewangelie	1.50
Modlitwa nabożna do Pana Jezusa i 10 innych pieśni	20c
Nawiedzania Najśw. Sakramentu	30c
Niepokalana Marya Panna	15c
Nowenna i modlitwy	15c
Nowenny do najśw. Panny	10c
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa	50c
Ojciec św. Ignacy	10c
Pięć Pieśni	15c
Piekło	35c
Płacz i narzekanie Ojców Świętych	35c
Przeraźliwe Echo trąby Ostatecznej	30c
Przewodnik duszy do nieba	85c
Więzienia wieczne	15c

Adresować należy

Wł. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.